

Kulturalne jubileusze

Więcej niż literatura

Rybnickie Dni Literatury

Symfoniczna reaktywacja miasta

Filharmonia Rybnicka

Poniedziałkowe rytuały filmowe

Dyskusyjny Klub Filmowy „Ekran”

Kulturalna ikona regionu

Teatr Ziemi Rybnickiej

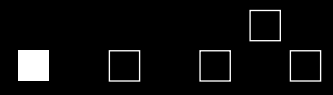
Jubileusze to czas wyjątkowy – wzruszeniom i zadziwieniom przy przywoływaniu wspomnień towarzyszy radość świętowania. Szczególna pod tym względem okazuje się jesień 2019, gdy Teatr Ziemi Rybnickiej obchodzi 55. urodziny, a wraz z nim rozpoznawalne przedsięwzięcia i inicjatywy kulturalne: Rybnickie Dni Literatury, Dyskusyjny Klub Filmowy „Ekran” oraz reaktywowana Filharmonia Rybnicka. Każda z nich wyraziście od lat wpisuje się w kulturalny pejzaż miasta. O każdej pragniemy opowiedzieć w kolejnych rozdziałach.

Od lat żyjemy w kulturze obrazu i choć badacze wciąż się o to spierają – myślimy obrazami. Dlatego zdecydowaliśmy się spojrzeć w przeszłość, zarówno tą sprzed kilku dekad, jak i tą najnowszą, z perspektywy fotograficznej. Utrwalone na taśmie oraz odbitkach, a nieco później na nośnikach cyfrowych kadry są dla nas rodzajem narracji, choć nieco innym niż historia tekstowa, rozpisana na wiele głosów. Nasza opowieść nie jest opracowaniem monograficznym, a raczej swobodną, autorską próbą spojrzenia na życie kulturalne miasta z wielu fotograficznych perspektyw, z różnych ujęć i planów, wreszcie z subiektywnego doświadczenia kulturalnych wydarzeń z przeszłości. Wartością porządkującą stała się dla nas przestrzeń Teatru Ziemi Rybnickiej. Ikoniczność Teatru to nie tylko kulturalny, popularyzatorski czy edukacyjny wymiar, choć to właśnie one oddziaływały zawsze najsilniej. Istotna jest także przestrzeń, określony punkt na mapie miasta, architektoniczna bryła, w której dzieje się coś ważnego dla lokalnej społeczności.

Aktywność TZR i związanych z nim przedsięwzięć jest od lat wielowymiarowa – swobodnie przemieszczając się pomiędzy różnorodnymi kulturalnymi propozycjami przez lata angażowała mieszkańców na bardzo różne sposoby, bez względu na wiek, zainteresowania, talent, umiejętności czy wrażliwość. Zawsze jednak osią kulturowego doświadczenia pozostawał teatralny gmach i jego otoczenie. Bardzo lubimy definicję, która mówi nam, że architektura to zabudowana przestrzeń, w której toczy się życie człowieka. Owo życie rozpoczęło się w 1964 roku wraz z inauguracją TZR, choć przygotowania do tego wydarzenia trwały długo, niektórzy twierdzą, że aż nazbyt długo. Gdy wreszcie obiekt zaczął wzrastać, szybko okazało się, że zwycięża duch ponadczasowości i racjonalnej struktury.

Współcześnie bryła TZR jest miejską ikoną, czasami można usłyszeć głosy, że to najlepszy projekt architektów: Henryka Buszki, Aleksandra Franty i Jerzego Gottfrieda. Ta ikona jest nie tylko obiektem zainteresowania miłośników moderny, ale miejscem doświadczania kluczowych dla tożsamości miasta i jego mieszkańców przeżyć kulturalnych. Miejscem, które od pięciu i pół dekady intryguje, bawi, inspiruje, daje wytchnienie od codzienności, inspiruje do działania, otwiera umysły i serca widzów, słuchaczy, uczestników wydarzeń.

Więcej
niż
literatura



Rybnickie Dni Literatury



Współcześnie, gdy festiwale literackie odbywają się w wielu ośrodkach w Polsce, a swoich imprez doczekali się miłośnicy wielu gatunków, informacje o Rybnickich Dniach Literatury nie okazałyby się niczym nadzwyczajnym. Wystarczy jednak uświadomić sobie rzeczywistość drugiej połowy XX wieku i rolę, jaką w rozumieniu świata odgrywała literatura, by uznać RDL za inicjatywę od samego początku wyjątkową. I to z kilku powodów.

Aby zrozumieć fenomen Rybnickich Dni Literatury, warto pamiętać od ilu już lat jest organizowane to wydarzenie, ale nie zapominać także o specyfice miejsca, w którym się narodziło – regionie kojarzonym z przemysłem ciężkim i trudem codziennej, fizycznej pracy. I w tej rzeczywistości to właśnie książka przez dziesięciolecia stawała się nie tylko znakomitą formą rozrywki, lecz także źródłem innych radości, jakie tylko może dawać lektura.

Dziś, w czasach nadmiaru, zwłaszcza młodszymi czytelnikom trudno wyobrazić sobie, że książki mogły być przedmiotem pożądania, czymś na co trzeba „polować”. W bibliotekach nierzadko obowiązywały na nie zapisy, nie mówiąc już o księgarniach, w których długie kolejki były niezwykle częstym widokiem. RDL od początku pełniły więc również rolę kiermaszu – były okazją, by zaopatrzyć się w niedostępne na co dzień egzemplarze książek, które poszczególne wydawnictwa przywoziły do Rybnika. Dzięki temu impreza stawała się jeszcze bardziej odświętnym wydarzeniem.

Nastrój tej wyjątkowości towarzyszył organizatorom od samego początku. Już od roku 1962, gdy pierwsza edycja nosiła jeszcze nazwę Rybnickie Dni Poezji i była przygotowana przez twórców z klubu literackiego Kontakt wspólnie z Domem Kultury Rybnickiej Fabryki Maszyn, najważniejszy okazywał się kontakt z żywą literaturą oraz postaciami, które ją tworzą.

Przełóżając po latach rozmaite publikacje poświęcone RDL, w dużej mierze pochodzące z prasy lokalnej, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że to właśnie wizyty pisarzy miały zawsze największą siłę przyciągania. Spotkania w teatrze, domach kultury, zakładach pracy i szkołach stawały się codziennością goszczących w Rybniku pisarzy. Bywały edycje, że zaproszeni na wydarzenie autorzy spotykali się z publicznością

nawet kilkakrotnie w ciągu jednego dnia. W pewnym sensie było to pragnienie znane ludzkości od dawna – czyli chęć bycia razem, rozmowy, obserwacji, bliższego poznania drugiego człowieka. W czasach przedinternetowych to właśnie bezpośrednio spotkania były szansą lepszego zrozumienia autorów, których książkami zachwycono się na co dzień. Zdarzały się również rozmowy mniej formalne, w kawiarniach, z obowiązkową lampką wina, gdy opiniami o literaturze z gośćmi RDL potrafili dzielić się czytelnicy różnych pokoleń.

Rybnickie Dni Poezji okazały się zbyt mało pojemną formułą, by pomieścić wszystkie idee czy pomysły, jakimi tętniły inauguracyjne wydarzenia. Stąd już wkrótce przekształciły się w Rybnickie Dni Literatury, stając się „świętem słowa” jak chętnie nazywano je w prasie, a nie „jarmarcznym festykiem ku czci literatury”. Taką też atmosferę zapamiętali uczestnicy pierwszych wydarzeń, a wśród nich wielu pisarzy, przybywających z różnych stron kraju. Zaglądając zarówno do jednej z wielu publikacji poświęconych historii RDL, ale również ksiąg pamiątkowych TZR przekonamy się o dobrej, niewymuszonej atmosferze, towarzyszącej pisarzom podczas wizyt w Rybniku. O wydarzeniu mówili i pisali zwykle w przyjaznym tonie i można odnieść wrażenie, że nie były to jedynie czysto kurtuazyjne gesty. Weźmy chociaż Wilhelma Szewczyka, który RDL odwiedzał wielokrotnie, a jego dzieła w sposób znaczący wpływały na kształtowanie wrażliwości czytelników. „Rozmowy z czytelnikami przestały być tylko rozmowami o książkach i twórczości literackiej, stały się one – poprzez książkę – rozmowami o świecie i o naszej polskiej rzeczywistości, o odpowiedzialności za słowo drukowane i o postawach obywatelskich, o stosunku, jaki zachodzi między prawdą a zamyśleniem, oraz o konkretnych sprawach dziejących się w regionie” – zanotował wybitny Ślązak w latach 70. zeszłego stulecia. Co ciekawe, podobne opinie mogą śmiało wyrażać autorzy także współcześnie, bowiem RDL pozostają nieustannie otwarte na swoisty ferment intelektualny, który towarzyszył im od początku. Przeciwnie literatura, obok filmu i sztuk wizualnych jest najbardziej chłonnym medium, zdolnym wywołać niejedną rewolucję. I choć w Rybniku żadnej jak dotąd nie wywołano, to jednak nie zawsze RDL poruszało się w społecznym mainstreamie.

Podobnie jak i inne dziedziny życia, także ta największa przez lata kulturalna impreza w Rybniku była uwarunkowana rzeczywistością polityczno-społeczną. Nic więc dziwnego, że pojawiali się na niej autorzy hołubieni przez władzę centralną, jednak niejednokrotnie zdarzało się, że RDL odwiedzali również artyści, którym władza lubiła się przyglądać cenzorskimi oczami. I tylko dzięki staraniom organizatorów udawało się doprowadzać do szczęśliwego końca niejedno festiwalowe

wydarzenie. Jednak po kilkunastu latach od powstania imprezy, w RDL został wymierzony cios – po XIII (!) edycji politycy zdecydowali o ich rozwiązaniu, składając deklarację, że już nigdy więcej wydarzenie to nie zagości w Rybniku.

Po raz kolejny jednak okazało się, że literatura niejednokrotnie bywa silniejsza niż najlepiej nawet utrwalone systemy polityczne. Dni Literatury – po ośmioletniej przerwie – w 1983 roku powróciły na kulturalną mapę miasta. Kilka lat później nastąpiły kolejne zawirowania – wraz z upadkiem komunizmu i przejściem na system liberalny to właśnie wydarzenia kulturalne stawały się łatwym celem polityków, pragnących dokonywać budżetowych „oszczędności”. Na szczęście, mimo różnych ograniczeń, RDL odbywają się nieprzerwanie do dziś, a w ostatnich kilku latach impreza znów zaczyna lśnić pełnym artystycznym blaskiem. Statystycy już dawno wyliczyli, że Dni Literatury odwiedzało co roku od 10 do nawet kilkudziesięciu tysięcy pisarzy, organizowano od 20 do nawet 200 spotkań, a publiczność szła w tysiące.

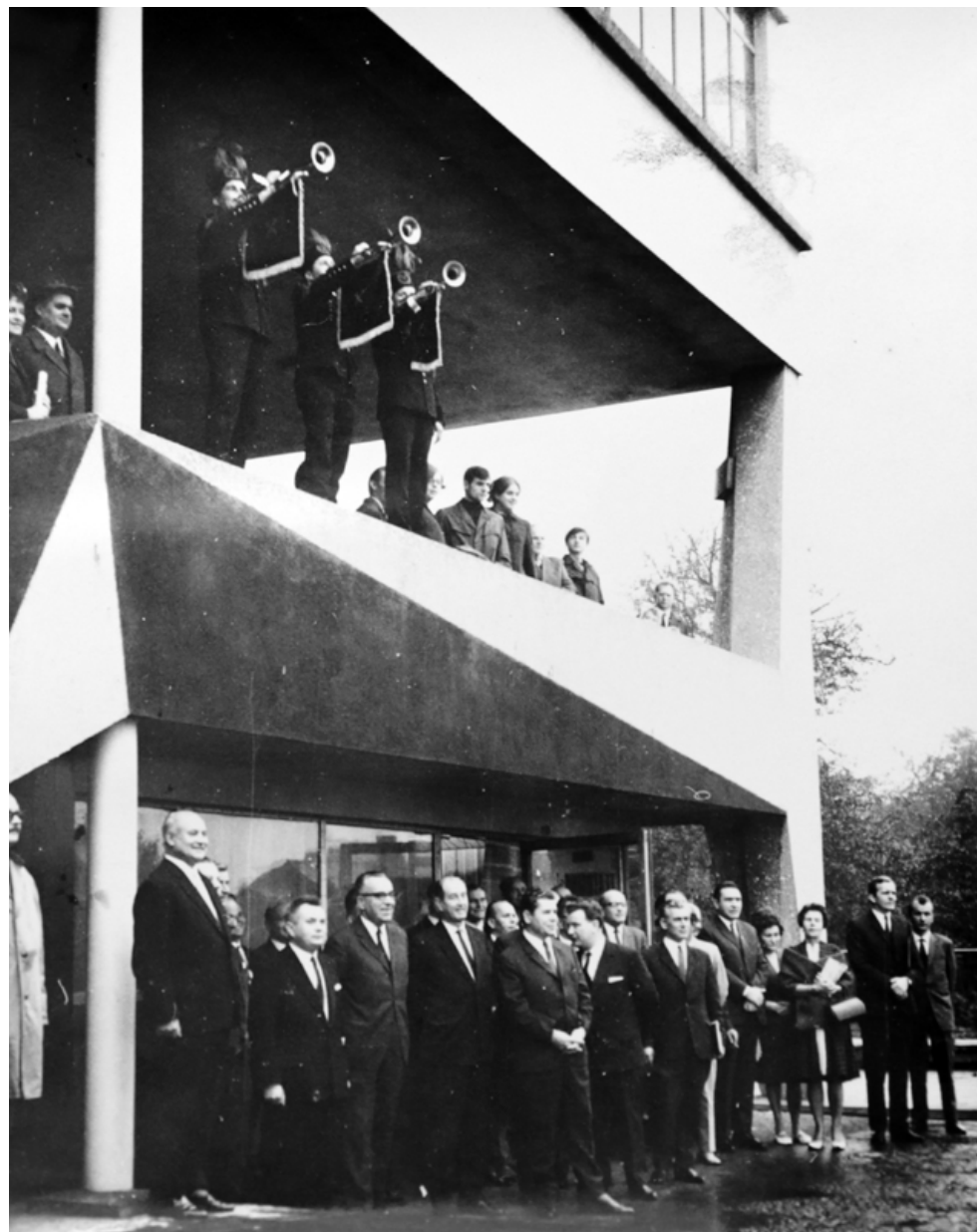
Trudno wyobrazić sobie RDL bez kilku sztandarowych inicjatyw. Ogólnopolski konkurs literacki „O Złotą Lampkę Górniczą”, choć nie odbywa się już od trzech dekad, wciąż może działać na wyobraźnię nie tylko piszących, ale również współczesnych organizatorów wydarzeń literackich. Na tym konkursie wychowywało się grono autorów z wielu regionów kraju. W każdym roku utwory konkursowe oceniało rzetelne i w pełni profesjonalne literackie jury, o konkursie informowała także ogólnopolska prasa, a na każdą kolejną edycję napływało mnóstwo utworów, zarówno poetyckich, jak i prozatorskich oraz reportaży. Do legendy przeszła pierwsza edycja konkursu (wtedy jeszcze w formule Turnieju Jednego Wiersza) i zwycięski „Poród” Teresy Ferenc-Jankowskiej, publikowany w wielu periodykach i książkach. W kolejnych, wśród laureatów znalazł się Tadeusz Kijonka, późniejszy wybitny poeta, i wielokrotny gość rybnickiego święta literatury. Bywały edycje, gdy w szranki o symboliczną Złotą Lampkę stawało kilkuset autorów! Utwory, które oceniało zawsze kilkusobowe jury, a zdarzyło się, że w tym gronie zasiedli Julian Przyboś czy Mieczysław Jastrun, miały bardzo różnorodny charakter. Przypomnijmy choćby kilka wyróżnionych tytułów: „Drwale i ptaki”, „Zezwolenie na życie”, „Ziemia oskarża”, „Karambol”, „Brygada”, „Podnoszenie ciężarów na lodzie” czy „W nagrodę za trud”. Wyjątkowy był konkurs zorganizowany w 1983 roku, czyli w czasie 14. edycji RDL, które powróciły po ośmioletniej przerwie. Wówczas jurorzy musieli oceniać 800 prac nadesłanych przez 300 autorów. I choć konkurs po raz ostatni zorganizowano w 1989 roku, przez pewien czas na adres TZR wciąż napływały zestawy konkursowe. Dziś, po długich latach, Dni Literatury znów stały się wydarzeniem, które nagradza dzieła

literackie. W czasie RDL jest wręczana Górnośląska Nagroda Literacka „Juliusz”, która od edycji 2019 zmienia swój charakter. Dotąd nagradzano nią autorów różnych literackich gatunków, teraz „Juliusz” staje się wyróżnieniem przyznawanym najlepszym książkom o biograficznym charakterze.

Trudno wyobrazić sobie Rybnickie Dni Literatury bez Honorowej Złotej Lampki Górniczej, zaszczytnego wyróżnienia, przyznawanego osobom szczególnie zasłużonym dla twórczości artystycznej i upowszechniania kultury w regionie. Honorowe Lampki są przyznawane od roku 1985, a otrzymali je m.in. Henryk Mikołaj Górecki, Karol Szafranek, Adam Makowicz, Lidia Grychtołówna, zespół Carrantuohill, Piotr Paleczny czy Franciszek Pieczka.

RDL od początku miały interdyscyplinarny charakter. Rzecz jasna najważniejsi zawsze byli pisarze i to oni nadawali ton imprezie. Wymienienie nazwisk gości imprezy przekroczyłoby ramy naszej publikacji, warto jednak pamiętać, że przez lata odwiedzali ją autorzy prezentujący bardzo różne dziedziny twórczości, zarówno ci o dużym dorobku, jak i dopiero wchodzący w poważny pisarski świat. Literatura wraz z przenikającymi się dziedzinami potrafiła stworzyć specjalny artystyczny mikroklimat w kilka, najczęściej październikowych, wieczorów. Teatry z całej Polski, koncerty, widowiska kabaretowe, prezentacje filmowe, wystawy prac plastycznych, happeningi i wiele, wiele innych – historia RDL jest pisana na bardzo wiele głosów, które wciąż chętnie są słuchane przez publiczność.





RDL inaugurowali także hejnalści, dając sygnał całej literackiej społeczności – oto zaczynamy nasze święto! Dźwięk niósł się aż do śródmieścia, a zniecierpliwiona publiczność odliczała minuty do pierwszych spotkań z twórcami. Specjalny hejnał Dni Literatury zabrzmiał po raz pierwszy w 1964 roku i był wykonywany z wieży ratusza na rybnickim rynku.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego



Podczas imprezy pisarze musieli wykazywać się nie lada wytrzymałością, bo kilka październikowych dni było zwykle wielką atrakcją dla łowców autografów. Bywały też edycje, gdy pisarze kilkakrotnie w ciągu dnia spotykali się z czytelnikami, a w przerwach podpisywali swoje książki. Czasami i kilkaset razy!

Fot. Archiwum TZR



Literackie święto zawsze miało szczególną oprawę – w czasie 5. edycji powołano Koło Miłośników Języka Polskiego, a pisarze obecni na wydarzeniu żyli już atmosferą zbliżającego się Kongresu Kultury Polskiej. W sumie imprezę w Rybniku w 1966 roku odwiedziło ponad 20 tys. gości, z czytelnikami spotkało się 27 autorów.

Fot. Archiwum DK Chwałowice



Częstym i lubianym gościem RDL był Jan Izydor Sztudynger, autor fraszek, które przez dziesięciolecia znało i cytowało kilka pokoleń rodaków. Rybnik polubił na tyle, że nie tylko potrafił na spotkaniach autorskich wymyślać fraszki na zadane tematy, lecz również przekazał organizatorom dwie swoje jednoaktówki: „Jak zwykle wszystko winą jest Amora” oraz „Wygnańcy Ewy”. W pierwszej z nich, reżyserowanej przez Wojciecha Bronowskiego i z muzyką Czesława Gawlika, w roli Endymiona zagrał ówczesny maturzysta, Olek Krupa, w przyszłości znakomity aktor teatralny i filmowy.

Fot. Archiwum DK Chwałowice



Pisarzom odwiedzającym Rybnik zawsze towarzyszyła ciekawość nie tylko publiczności, ale również mediów. Julian Kawalec, gdy po raz pierwszy odwiedził Rybnik w 1966 roku, był już autorem 5 tomów poetyckich, 5 zbiorów opowiadań i 3 tomów prozy. Tematów do wywiadów zatem nie brakowało, a Julian Kawalec był nie tylko znakomitym rozmówcą, ale przede wszystkim wybitnym humanistą, jak mało kto potrafiącym wytłumaczyć różnorodność ludzkich losów i doświadczeń.

Fot. Zbigniew Paciorek



W czasie Rybnickich Dni Literatury starano się pamiętać o twórcach wywodzących się z regionu albo mocno z nim związanych. Jedną z takich postaci okazał się lekarz-ginekolog Józef Siejna, zakochany w działaniach artystycznych i sam oddający się różnym twórczym aktywnościom. Grywał na skrzypcach, pisał wiersze, a przede wszystkim malował. Jego prace można było w przeszłości oglądać podczas RDL. W historii imprezy zapisał się także jako wydawca tomiku poezji rybnickich autorów, sympatyzował też z Klubem Literackim „Kontakty”.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego



Dla historii kultury w mieście, a tym samym i dla RDL to postać nieoceniona. Najpierw Józef Musioł mnóstwo energii poświęcił, by TZR w ogóle powstał, a gdy już otworzył swoje podwoje przed publicznością, mocno angażował się w jego działalność. Pisał scenariusze a następnie reżyserował spektakle Teatr Faktu „Sąd Młodych”, które powstawały na podstawie prawdziwych spraw sądowych. Z Dniami Literatury był związany od początku, przez kilka lat przewodniczył działaniom komitetu organizacyjnego. Na imprezie pojawiał się regularnie, także jako autor, a w 1989 został wyróżniony Honorową Złotą Lampką Górniczą.

Fot. Zenon Keller



Nie wiemy, czy Piotr Paleczny, gdyby nie wybrał dla siebie kariery wybitnego pianisty, zostałby pisarzem. Jednak jego związki z literaturą, a zwłaszcza z rybnickim wydarzeniem, zawsze były niezwykle silne. Na towarzyszących Dniom koncertach występował regularnie, a jako dojrzały już artysta został uhonorowany Złotą Lampką Górniczą w 1996 roku.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego



Teatralny taras na czas trwania RDL przeistaczał się w pisarską agorę. Pomiędzy kolejnymi spotkaniami twórcy łapali tutaj oddech, przygotowując się do kolejnych. Pierwszy z prawej to Tadeusz Kijonka, wieloletni przyjaciel Dni, który przygodę z festiwalem rozpoczynał jako uczestnik konkursowych zmagani.

Fot. Zenon Keller

RDL bywały również... roztańczone. Podczas 5. edycji przed teatrem można było spotkać świetnych, wywodzących się z zespołów młodzieżowych, interpretatorów tańców ludowych i górniczych. Ich występy wpisywały się w podniosłą atmosferę wydarzenia, bo w powietrzu unosił się już klimat Kongresu Kultury Polskiej, który niebawem miał się odbyć w Warszawie.

Fot. Archiwum TZR





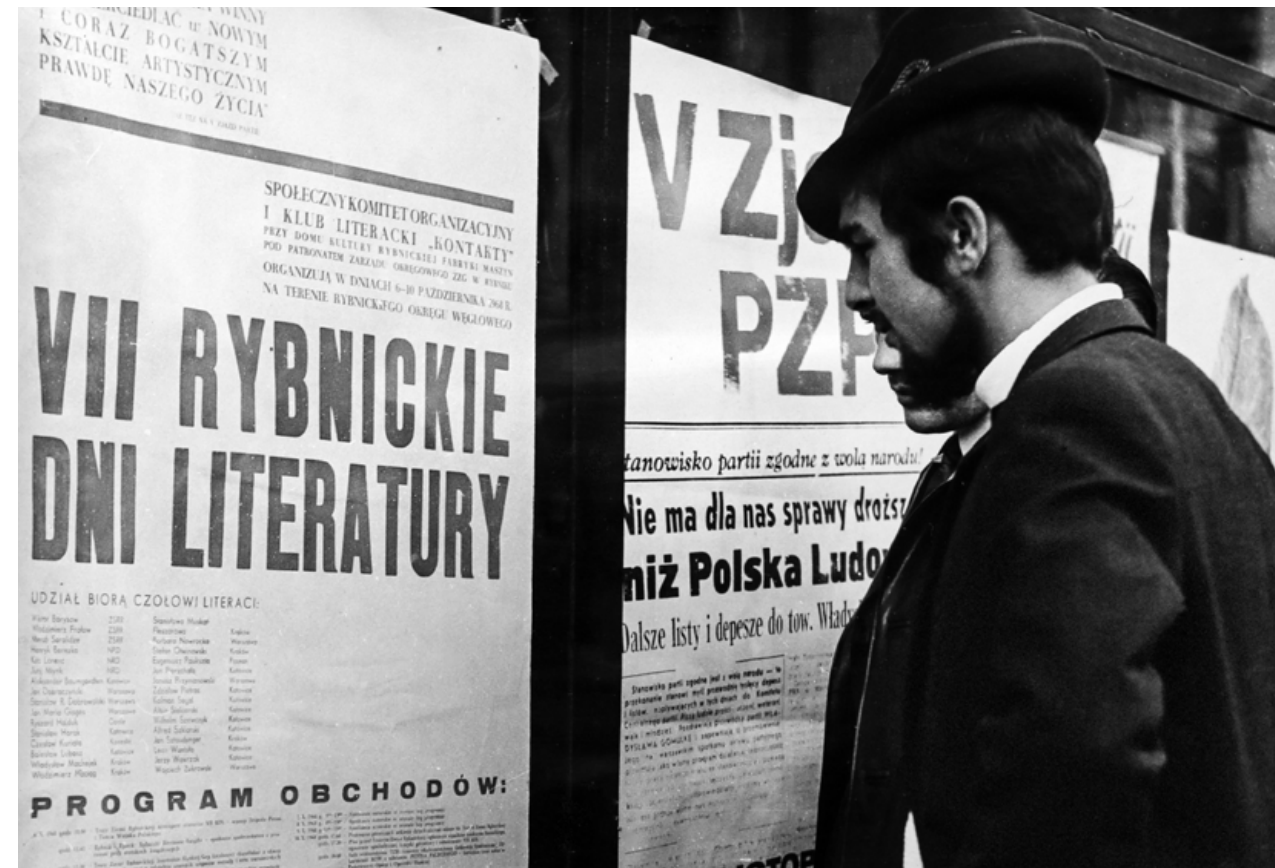
Pisarz i publicysta Jan Dobraczyński odwiedził RDL w 1968 roku, i w czasie jednego pobytu odbył aż dziewięć spotkań autorskich, po trzy każdego dnia. Jak wspominał w okolicznościowym tekście, spotykał się z uczniami liceum, urzędnikami, robotnikami, duchowieństwem oraz młodzieżą z podrybnickich wsi. Mimo bardzo napiętego grafika na każde ze spotkań zdążył: – „O ściśle określonej godzinie podjeżdżało auto i zabierało nas na miejsce spotkania” – wspominał pobyt w Rybniku.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego



Trudno wyobrazić sobie historię imprezy bez Wilhelma Szewczyka. Towarzyszył jej od pierwszej edycji, wcielając się w role zarówno autora kolejnych powieści i opowiadań, jak i jurora oceniającego konkursowe utwory młodszych kolegów. – „Každy z pisarzy biorących udział w tutejszych spotkaniach może powiedzieć, że nie jest tak źle z oddziaływaniem słowa literackiego, jak o tym piszą sezonowi pesymiści” – wspominał. Te słowa nie straciły wiele na swojej aktualności.

Fot. Archiwum TZR



W czasach przedinternetowych to plakaty okazywały się najlepszym źródłem informacji, a rolę mediów społecznościowych pełniły sklepowe witryny i tablice ogłoszeń, gdzie wymieniano się swoimi typami na kolejne literackie wieczory.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego



Pod koniec lat 60. w czasie RDL na ulicach Rybnika pojawiał się inkrostowany barwnymi napisami i esami-floresami pojazd marki Żuk, który mógł kojarzyć się z ówczesną kulturą hippisów i amerykańskim festiwalem Woodstock. W ten sposób do udziału w literackich wydarzeniach zachęcała rybnicka młodzież, związana m.in. z Klubem Studenckim „Aligator”.

Fot. Archiwum TZR



Pierwsze edycje Dni Literatury ożywiano i wzbogacano na różne sposoby, a jednym z bardziej widowiskowych wydarzeń był barwny korowód, przemierzający ulice śródmieścia. Zdarzało się, że prym wiodły w nim postaci historyczne, związane z literaturą czy przeszłością regionu, jak np. księżę Jan Opolczyk.

Fot. Archiwum TZR



Nieodłączną częścią Dni przez wiele lat były zmagania konkursowe, na które wpływało nawet kilkaset prac poetyckich, prozatorskich czy reportażowych. Jury więc miało pełne ręce roboty. Dla wszystkich jednak zawsze następował ten najmiłszy moment, czyli wręczenie zwycięzcom symbolicznej Złotej Lampki Górnicej. Pamiętajmy, że w konkursie brali udział autorzy z całego kraju, a każdy z nich liczył na duży sukces i możliwość publikacji utworów.

Fot. Zenon Keller



Rybnickie Dni Literatury chętnie goszczą artystów wywodzących się z regionu. Wśród nich znaczące miejsce zajmują muzycy. Wyjątkowym gościem wydarzenia bywała zawsze Lidia Grychtołówna. Nie mogło być jednak inaczej, skoro w swoim rodzinnym mieście zadebiutowała w wieku lat czterech, a ulicami miasta krążyli wówczas ludzie z transparentami zapowiadającymi wyjątkowy wieczór – „Koncert Lidusi, najmłodszej polskiej pianistki”. Dziś Lidia Grychtołówna w Rybniku ma nawet swój mural.

Fot. Archiwum TZR



Gdy w 1989 roku na spotkania z czytelnikami przybył prof. Aleksander Krawczuk, do podpisów ustawiały się rekordowe kolejki. Wszystko dlatego, że ten wybitny specjalista od historii i kultury antycznej 3 lata wcześniej opublikował jeden z największych swoich historycznych bestsellerów: „Poczet cesarzy rzymskich”. O czasach antycznych prof. Krawczuk potrafił opowiadać bez końca – o czym mogła przekonać się również rybnicka publiczność.

Fot. Archiwum TZR



W archiwalnych programach Rybnickich Dni Literatury uderzają zapowiedzi ogromnej liczby spotkań autorskich. Pisarze przyjeżdżali do Rybnika na prawdziwe maratony, trwające po kilka dni, odwiedzając nie tylko TZR, ale także domy kultury, zakłady pracy, szkoły. Autorzy sprzed kilku dekad zatem nie tylko sprawnie władali piórem, ale również rozsądnie gospodarowali własną energią, by cierpliwie odpowiadać na pytania i podpisywać kolejne książki.

Fot. Archiwum TZR



Wyjątkowy charakter miało spotkanie z Wojciechem Bonowiczem w 2001 roku. Była kapela góralska, a poeta, publicysta i doskonały biografista jak nikt inny potrafił opowiedzieć o spuście zmarłego rok wcześniej księdza Józefa Tischera. – „Ja o księdzu myślę zawsze jako o wielkim wychowawcy, który potrafił przekazać uniwersalne wartości” – mówił w czasie spotkania.

Fot. Krzysztof Liszka



Dwujęzyczna, polsko-włoska poetka o skomplikowanej biografii – Irena Conti Di Mauro gościła w Rybniku kilkakrotnie, chętnie spotykając się z młodzieżą. W czasie 36. edycji RDL prezentowała wiersze z dwóch niedawno wydanych książek poetyckich – „Lubię codzienność” oraz „Cztery pory pieśni nieustającej”, o których pisano: „Nie jest w naszych czasach łatwo spotkać poetę, który tak szczerze potrafi przekazać tak szlachetne i głębokie treści”. Uczniowie słuchali poetki zawsze z zapartym tchem.

Fot. Archiwum TZR



Ikona polskiej szkoły reportażu – Hanna Krall, gdy w 1999 roku przyjechała do Rybnika, bardzo chętnie rozmawiała nie tylko z uczniami, znającymi jej teksty z kanonu szkolnych lektur. Autorka „Zdążyć przed Panem Bogiem” symbolicznie wciąż powraca na RDL. Bardzo wielu pisarzy w czasie spotkań w Rybniku odwołuje się bowiem do inspiracji jej pisarstwem, typem wrażliwości i reporterskim etosem.

Fot. Zenon Keller



Ceniony polski beckettolog Antoni Libera spotkania w roku 2000 nie poświęcił swojemu ulubionemu pisarzowi, lecz własnej powieści „Madame”, która ukazała się dwa lata wcześniej i przyniosła autorowi światowy rozgłos. Jej nakład przekroczył ponad 100 tys. egzemplarzy, przetłumaczono ją na ponad 20 języków.

Fot. Zenon Keller



Rybnickie Dni Literatury zawsze mogły liczyć na wsparcie wywodzących się z regionu twórców. W czasie 33. edycji otwarto ekspozycję „Moja i Twoja” w nowo powstałym studiu fotografii i galerii fotograficzno-plastycznej Anny Foltynowicz-Koterskiej i Marii Budny-Malczewskiej.

Fot. Zenon Keller



„Nasz chłopak z Godowa”, jak często bywa nazywany Franciszek Pieczka, choć od dawna nie mieszka na Śląsku, zawsze stara się o swojej małej ojczyźnie pamiętać. A ta również o nim nie zapomina – wybitny aktor Honorową Złotą Lampkę Górnictwa otrzymał w 2001 roku. – „Ślązakiem jestem i jako Ślązak umrę” – podkreślał aktor, który na trwałe wpisał się do historii polskiego kina i teatru.

Fot. Krzysztof Liszka



Wiesław Myśliwski jak mało który pisarz poznał specyfikę RDL. Przyjeżdżał na wydarzenie jeszcze w czasach PRL-u, a w rzeczywistości po przełomie 1989 roku, gdy stał się jedną z ikon literatury polskiej, chętnie opowiadał o kondycji prozy współczesnej. Gdy w 1999 roku po raz kolejny spotkał się z czytelnikami, był już laureatem Nagrody Literackiej Nike za świetnie przyjętą powieść „Widnokrąg”. Po spotkaniu podpisywał książki w towarzystwie ówczesnych dyrektorek Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, wieloletniego współorganizatora RDL, Haliny Opoki oraz Kornelii Delowicz.

Fot. Zenon Keller



Rybniczanie z wyboru, czyli Maestro Mirosław Jacek Błaszczyk, na trwałe wpisał się do historii kulturalnego życia miasta. Chyba nikt nie potrafi zliczyć ile dokładnie koncertów z muzyką klasyczną tutaj poprowadził także w czasie RDL. Za swoją aktywność został wyróżniony w 2000 roku Honorową Złotą Lampką Górnictwa, gratulacje przyjmował od Aleksandry Zejer-Liniany, ówczesnej dyrektorki TZR, Prezydenta Rybnika Adama Fudalego oraz Adama Świerczyny, przyszłego dyrektora instytucji.

Fot. Archiwum TZR



Na jego opowieściach podróżniczo-przygodowych wychowało się kilka pokoleń. Nic zatem dziwnego, że na spotkanie z Tonym Halikiem – w czasie 24. edycji RDL – przybyli czytelnicy w bardzo różnym wieku, choć dominowała młodzież, łaknąca kolejnych intrygujących historii z podróży do najbardziej tajemniczych miejsc na Ziemi.

Fot. Waclaw Troszka



Olga Tokarczuk, gdy po raz pierwszy odwiedziła Rybnik w 1999 roku, była wprawdzie autorką czterech powieści, lecz wciąż przed nią była wielka międzynarodowa kariera literacka. Od tej chwili do miasta nad Rudą wracała niejednokrotnie, zawsze pozostając wierna swoim twórczym przekonaniom. Tłumaczyła czytelnikom swoją wizję literatury, która staje się często zbiorową intuicją, zajmującą się zjawiskami, wcześniej niż zainteresują się nimi naukowcy. I za to kochają ją czytelnicy.

Fot. Zenon Keller



Wywodzący się z Pszowa ksiądz poeta Jerzy Szymik zawsze chętnie rozmawiał z młodymi ludźmi. Nie inaczej było w czasie jubileuszowych, 30. Dni Literatury w 1999 roku. Rybnickie wydarzenie odwiedzał kilkakrotnie, a w czasie spotkań z młodzieżą nie tylko chętnie opowiadał o znaczeniu słowa w ludzkim życiu, ale również podkreślał swoje śląskie korzenie, tak przejmująco opisane w „Dzienniku pszowskim. 44 kartkach o ludziach, miejscach, Śląsku i tęsknocie”. Ks. Szymik został laureatem Honorowej Złotej Lampki Górniczej w 2008 roku.

Fot. Zenon Keller



Do wielkich światowych metropolii, w których regularnie koncertowała, pianistka Lidia Grychotółwna wyruszyła z rodzinnego Rybnika. Po latach część swoich wspomnień opublikowała w autobiograficznej książce, chętnie dzieląc się fragmentami w czasie okolicznościowego spotkania, które poprowadził znakomity krytyk muzyczny Janusz Ekiert, prywatnie mąż pianistki. A Lidia Grychotółwna, jak na wielką osobowość pianistki przystało, wolała grać niż dzielić się sążnistymi opowieściami, zatem dała również mały recital. W książce wspomina m.in. swój pierwszy koncert w Rybniku: „Byłam taka mała, że kiedy skończyłam mój program, postawiono mnie na krześle, żeby publiczność mogła lepiej zobaczyć, kogo oklaskuje”.

Fot. Dominik Gajda



Koncert Świetlików był emocjonującym wydarzeniem nie tylko dla publiczności, ale również dla lidera formacji – Marcina Świetlickiego. Z Rybnika pochodzi bowiem jego życiowa partnerka, a legendarny poeta spędził w nim kilka miesięcy swojego życia. „Dobrze się czułem, mieszkując u Oli w Rybniku. Cicho tam było, spokojnie, nie było żadnych problemów. Całego życia nie mógłbym tam spędzić, ale na takich długich wakacjach dobrze było. W książce <Jeden> jest kilka wierszy o Rybniku” – wspominał poeta w książce „wywiadzie-rzece”, zatytułowanej „Nieprzysiadalność”.

Fot. Dominik Gajda



Szczepan Twardoch to jeden z najbardziej szanowanych w Rybniku współczesnych twórców literatury. Ta miłość datuje się od pierwszych spotkań z czytelnikami, umocnił ją spektakl „Drach”, będący sceniczną adaptacją prozy pochodzącego z Pilchowic autora. Najbardziej śląski obecnie pisarz nie unikał w przeszłości w swoich utworach również wątków rybnickich, o które chętnie pytali czytelnicy i dziennikarze.

Fot. Dominik Gajda



Reportażysta Filip Springer od kilku lat toczy walkę o poprawę jakości życia w naszej wspólnej przestrzeni publicznej. Czyni to m.in. za pośrednictwem swoich książek. I choć w Rybniku – po okolicznościowe wpisy ustawiła się kolejka chętnych, pisarz nie ma złudzeń, że literatura, coraz rzadziej czytana w Polsce, może dokonać rewolucji. Takie zmiany musimy wywoływać sami, w życiu publicznym – przekonywał w czasie spotkania.

Fot. Dominik Gajda



„Muskala, muskala, aż wymuskała Monika taką książkę, że nie przeczytać grzech” – tak w swoich „Rozmemuarach” pisarz Wojciech Kuczok zachwycał się „Między Placem Bohaterów a Rechnitz. Austriackie rozliczenia”. Książką Moniki Muskały zachwyciło się również grono jurorów, przyznających Górnośląską Nagrodę Literacką Juliusz, i uhonorowało autorkę w 2017 roku.

Fot. Dominik Gajda



„Wczoraj było zajebiste pogo” – te słowa przeszły do historii RDL, a wypowiedział je poeta Robert Rybicki, odbierając Nagrodę „Juliusza” w 2018 roku. O tym, jak trudno być prorokiem we własnym kraju, artyści przekonują się często. Robert Rybicki, twórca pochodzący przecież z Rybnika, doczekał się uznania we własnym mieście po opublikowaniu tomu „Dar meneli”, który nim ukazał się w Polsce, został przetłumaczony na język czeski i wydany w kraju naszych południowych sąsiadów. Punkowy poeta nagrodę przyjmował z rąk prezydenta miasta Piotra Kuczery.

Fot. Dominik Gajda



Po długich latach oczekiwania do Rybnika powrócił znaczący konkurs związany z twórczością literacką. Stała się nim Górnośląska Nagroda Literacka „Juliusz”, która w 2019 roku zostanie przyznana po raz czwarty, jednak po raz pierwszy w nowej formule – za najlepszą biografię napisaną i wydaną po polsku w roku poprzednim. Konkursowi jurorzy i organizatorzy „finałową piątkę” ogłosili w lipcu, a zwycięską książkę i jej autora poznamy w czasie jubileuszowych, 50. Rybnickich Dni Literatury.

Fot. Dominik Gajda

Symfoniczna
reaktywacja
miasta



Filharmonia Rybnicka



Powrót Filharmonii Rybnickiej na kulturalną mapę miasta przed 20 laty stał się wydarzeniem bez precedensu. W chwili, gdy instytucje i przedsięwzięcia związane z szeroko pojętą muzyką klasyczną wciąż przeżywały w wielu regionach Polski regres, w Rybniku zdecydowano się na przywrócenie zespołu symfonicznego. I choć reaktywowana Filharmonia nie przeobraziła się w etatową formację z regularnym, cotygodniowym rytmem koncertowym, to jednak powrót orkiestry mierzącej się z dziełami klasyków przeniósł życie kulturalne miasta w jeszcze inny wymiar.

Reaktywacja okazała się silnym bodźcem do aktywności muzycznej wielu środowisk, zarówno tych profesjonalnych, jak i tych oddających się muzykowaniu z pasji. Przenikanie się tych – pozornie różnych światów – stało się jednak możliwe wraz z ponownym pojawieniem się symfoników w Rybniku, czego najpiękniejszym przykładem jest, bodaj jeden z najtrwalej zapamiętanych przez publiczność w ostatnich dwóch dekadach, koncert dzieł Wojciecha Kilara w Bazylice św. Antoniego. Tego rodzaju spotkania muzycznych środowisk stały się rybnicką specjalnością, a jej znakami rozpoznawczymi – rozmaite festiwale i przeglądy z udziałem filharmoników. Odbudowywany z pieczołowitością zespół, niczym mityczny Feniks, mógł odrodzić się dzięki dużej determinacji grupy zapaleńców, przekonanych o roli, jaką muzyka odgrywa nie tylko w codziennym życiu kulturalnym miasta, lecz także w kształtowaniu dziecięcej i młodzieńczej wrażliwości. Powrót Filharmonii do Rybnika symbolicznie wpłynął na status miasta jako istotnego ośrodka życia muzycznego w regionie. Tym bardziej, że niewiele innych miejscowości może pochwalić się własnym zespołem symfonicznym. Ten rybnicki tworzą znakomici muzycy, pracujący na co dzień w czołowych, polskich orkiestrach, jak Filharmonia Śląska, Filharmonia Zabrzeńska czy Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach.

Zespół, który powrócił przed 20 laty, stał się spadkobiercą legendarnej Filharmonii ROW, którą od 1960 roku prowadził Antoni Szafranek. To postać ikoniczna dla całego środowiska muzycznego w Rybniku – wraz z bratem Karolem współtworzyli niezwykle muzyczny ferment, a także wychowali kilka pokoleń muzyków z dawnego Rybnickiego Okręgu Węglowego, prowa-

dząc m.in. od 1933 roku słynną szkołę muzyczną. Gdy przed laty zawiązywano zespół Filharmonii ROW, odwoływano się do dawnych tradycji i opowieści, związanych chociażby z pobylem G.Ph. Telemanna w Żorach czy Franciszka Liszta w Raciborzu. Podkreślano też znaczenie Rybnika jako najstarszego na Śląsku ośrodka budowy organów oraz działalność Juliusza Rogera, który, o czym dziś już mało kto pamięta, zebrał w czasie podróży po Śląsku niemal 600 pieśni ludowych. W czasie gdy powstawała Filharmonia, pierwsze ważniejsze kompozytorskie szlify zdobywał Henryk Mikołaj Górecki, gwiazda pianistki Lidii Grychtołówny zaczynała lśnić pełnym blaskiem, a w wielu polskich i europejskich ośrodkach muzycznych rybniczanie byli nie tylko byli widocznymi, lecz przede wszystkim – słyszalnymi.

Dziś za Filharnią Rybnicką stoi Towarzystwo im. Szafranków, nieustannie odwołując się do dziedzictwa swoich patronów. Pierwsze dekady dla orkiestry były znakomite – gdy do użytku oddano Teatr Ziemi Rybnickiej, filharmonicy zyskali nie tylko dwie sale koncertowe, ale także swoją stałą siedzibę. Koncertowali z zespołem najwybitniejsi soliści tamtych lat, do których dołączali znakomici dyrygenci. Gośćmi filharmoników byli Wanda Wiłkomirska, Regina Smendzianka, Andrzej Hiolski, Bernard Ładysz, Światosław Richter, Igor Ojstrach czy Christine Walewska. Piękna historia, znacząca koncertami nie tylko w Rybniku, ale również w wielu miastach w Polsce, np. w Gdańsku, gdzie na Długim Targu pojawiło się 12 tys. słuchaczy czy sopockim Molo, gdzie muzycy wystąpili dla sześciotysięcznej publiczności i za granicą, trwała do roku 1995. Wtedy zapadła decyzja o likwidacji Orkiestry Ziemi Rybnickiej, bo taką nazwę zespół nosił już od 4 lat. Był to ogromny cios dla całego, nie tylko muzycznego, środowiska artystycznego w regionie. Na szczęście ponury okres, gdy Filharmonia była jedynie wspomnieniem, trwał jedynie 4 lata. Ogromny wysiłek, jaki w przywrócenie do życia orkiestry w mieście włożyli muzycy i aktywiści, związani m.in. z Towarzystwem im. Antoniego i Karola Szafranków, trudno przecenić. Do Norberta Prudla, cenionego pianisty, ucznia prof. Andrzeja Jasińskiego oraz Antoniego Smółki, długoletniego muzyka NOSPR, dołączali kolejni. W efekcie wielu działań, jak np. serii koncertów czy wydania okolicznościowej płyty „U źródeł sławy” i nieustannego podkreślania znaczenia muzyki w życiu miasta, zapadła decyzja o reaktywacji zespołu pod nazwą Filharmonia Rybnicka. Jej pierwszym szefem został Antoni Smółka, a inauguracyjny koncert odrodzony zespół zagrał w listopadzie 1999 roku, interpretując „Messa” Georga Friedricha Haendla. W czasie tego listopadowego wieczoru wystąpiło 37 muzyków, spośród których aż 32 było związanych z Rybnikiem i okolicami. To kolejny

dowód na to, że umiłowanie muzyki na Ziemi Rybnickiej nie jest mitem, lecz codziennym, artystycznym doświadczeniem.

Po dwóch dekadach od reaktywacji trudno wyobrazić sobie życie kulturalne miasta bez rybnickich filharmoników. Zespół na stałe jest związany z Teatrem Ziemi Rybnickiej, w którym nie tylko znalazł miejsce do prób, lecz także koncertów repertuarowych. Filharmonicy współtworzą również najważniejsze cykliczne wydarzenia muzyczne, przede wszystkim „U źródeł sławy” – Festiwal im. H.M. Góreckiego oraz Dni Cecyliańskie, podczas których muzyka wybrzmiewa w wielu przestrzeniach, zarówno salach koncertowych jak i świątyniach. Filharmonicy mierzą się nie tylko z wielką klasyką i dziełami Johanna Brahmsa, G. P. Haendla czy Ludwiga van Beethovena, lecz również sięgają po nieco lżejsze formy, koncertując np. w czasie gali sylwestrowych i karnawałowych oraz zapraszając do współpracy artystów z pozornie odległych muzycznych światów. Filharmonicy z Rybnika stawiają przed sobą również i inne zadania, jak choćby edukowanie młodszych słuchaczy. Stąd pomysł na cykl koncertów pod nazwą „Filharmonia jest dla Ciebie”, poświęcony nie tylko różnym stylom i gatunkom muzycznym, ale również różnym tematom, jakie poruszają twórcy symfonii, dzieł kameralnych, oper, musicali czy pieśni.

Rybniccy Filharmonicy nieustannie podkreślają ciągłość pomiędzy wielką tradycją muzyczną regionu, znaczącą postaciami braci Szafranków, Lidii Grychtołówny, Henryka Mikołaja Góreckiego i Adama Makowicza a współczesnością. Muzyka, podobnie jak przed wiekami, jest doskonałą szkołą wrażliwości i wyobraźni, o czym mogą przekonywać się kolejne pokolenia. Bo przecież Filharmonia to przede wszystkim wyjątkowe doświadczenia w obcowaniu ze światem dźwięków, a każdy z melomanów ma zapewne swoją listę najlepszych koncertów i interpretacji dzieł zarówno dawnych mistrzów, jak i współczesnych kompozytorów.

Legendarną postacią dla Filharmonii Rybnickiej nieustannie pozostaje Antoni Szafranek, założyciel i wieloletni szef orkiestry, który przez lata kształtował jej artystyczny wymiar. Skrzypek, dyrygent i kompozytor uczył się w Warszawie oraz Berlinie, a jako czynny instrumentalista koncertował w wielu europejskich krajach. Do Rybnika przybył wraz z rodziną w latach 20. XX wieku. Wraz ze swoim bratem Karolem założył w 1933 roku szkołę muzyczną, która wykształciła kilka pokoleń instrumentalistów, a wielu jej uczniów i absolwentów zasiliło szeregi nowo powstałej Filharmonii ROW. Zespołowi, który działał od grudnia 1960 roku, Antoni Szafranek szefował przez wiele lat, występując nie tylko na rybnickiej scenie, ale także goszcząc w wielu przestrzeniach koncertowych w kraju i za granicą.

Fot. Leon Majsiuk





Gdy słuchamy interpretacji dzieł w wykonaniu filharmoników często nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele wysiłku kosztuje muzyków przygotowanie do koncertu. A wszystko po to, by w czasie interpretacji wybitnych dzieł klasyków osiągnąć zawsze pełnię brzmienia. Służą temu wielogodzinne próby. Filharmonicy rybnicki nigdy jednak nie narzekają. I jak przyznają, bardzo polubili przygotowania w Teatrze Ziemi Rybnickiej, gdy pod czujnym uchem dyrygentów potrafili cyzelować każdy dźwięk.

Fot. Janusz Rzymanek



Rybnicki Filharmonicy byli już wielokrotnie świadkami niezwykłych muzycznych powrotów. Takim bez wątpienia był wspólny koncert z pianistą Wiesławem Szlachtą, wychowankiem rybnickiej Szkoły Muzycznej, który od wielu lat przebywał za granicą. W 2004 roku przyjechał do Rybnika z Brukseli, w której na stałe mieszka, i wystąpił przed rybnicką publicznością po raz pierwszy od lat 70. – „Przyjeżdżając po tylu latach, odczuwałem spore napięcie, ale od pierwszej chwili spotkałem się tu z największą serdecznością i poczułem się jak w rodzinie” – mówił dziennikarzom tuż po swoim występie, na którym wraz z orkiestrą Filharmonii Rybnickiej zaprezentował Koncert fortepianowy e-moll op. 11 Fryderyka Chopina.

Fot. Wiesława Różańska /Gazeta Rybnicka

Wielkim muzycznym wydarzeniem okazał się koncert Filharmonii Rybnickiej oraz sześciu połączonych chórów amatorskich jesienią 2001 roku w Bazylice św. Antoniego. Filharmonicy pod dyrekcją Mirosława J. Błaszczyka oraz chóry im. Juliusza Słowackiego, im. Adama Mickiewicza, Seraf, Bell Canto, Chór Mieszany Państwowej Szkoły Muzycznej II Stopnia i Chór Mieszany Regina Apostolorum zmierzyły się z kompozycjami Wojciecha Kilara - Suitą z „Pana Tadeusza”, „Victorią”, „Angelusem” oraz „Exodusem”. W czasie koncertu zabrakło miejsc dla publiczności, a gdy wybrzmiały ostatnie dźwięki kompozytor mówił dziennikarzom: – „Jestem szczęśliwy, że w obecnych czasach «mcdonaldyzacji» są jeszcze ludzie, którzy chcą takiej muzyki słuchać.”

Fot. Janusz Rzymanek





Pierwsze doświadczenia, związane z Ziemią Rybnicką, pozostały w pamięci Henryka Mikołaja Góreckiego na zawsze. – „Nie byłbym tym, kim jestem, gdybym się tutaj nie urodził” – mówił podczas uroczystości nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Rybnika w 2003 roku, w którym obchodził 70. urodziny. Na uroczystym koncercie w TZR orkiestra symfoniczna Filharmonii Rybnickiej pod dyrekcją Mirosława J. Błaszczyka wykonała kilka kompozycji jubilata: Trzy utwory w dawnym stylu, Koncert na fortepian i orkiestrę smyczkową op. 40 oraz utwór dedykowany Antoniemu Szafrankowi i Filharmonii Rybnickiej – Trzy tańce op. 34. Partie fortepianowe zagrał Norbert Prudel, prezes Towarzystwa Muzycznego im. Braci Szafranków, które zabiegało o nadanie kompozytorowi honorowego obywatelstwa.

Fot. Archiwum TZR



Gdy w 2013 roku po raz pierwszy przygotowano koncerty Festiwalu Muzycznego im. Henryka Mikołaja Góreckiego, stało się jasne, że wydarzenie zawita także do Czernicy, miejsca jego urodzin. Na pierwszą edycję Festiwalu „U źródeł sławy”, współorganizowanego przez Towarzystwo im. Braci Szafranków, przybyli muzyczni przyjaciele H.M. Góreckiego, wśród nich również instrumentalści Kwartetu Śląskiego, najlepsi polscy interpretatorzy jego kwartetów smyczkowych. Bo choć większość tych kameralnych form kompozytora pisał dla legendarnego Kronos Quartet, to jednak śląscy kameraliści doprowadzili ich wykonania do perfekcji. W czasie inauguracyjnego Festiwal koncertu w ich wykonaniu zabrzmiał I Kwartet smyczkowy, a muzycy mieli okazję spotkać się również z Jadwigą Górecką, żoną zmarłego w 2010 roku kompozytora.

Fot. Dominik Gajda



Jazzman, kompozytor, aranżer i dyrygent Wiesław Pieregórka potrafi łączyć bardzo różne muzyczne światy. Słuchacze mieli okazję przekonać się o tym niejednokrotnie, gdy prowadzone przez niego zespoły mierzyły się z bardzo pozornie odległymi od siebie utworami. W Rybniku pojawiał się w różnych muzycznych odsłonach, publiczności towarzyszyła pewność, że w czasie koncertów z jego udziałem nie będzie miejsca na rutynę. Zawsze żywiołowy, potrafiący szybko nawiązywać kontakt z muzykami – zarówno z solistami jak i orkiestrą. Wiesław Pieregórka urodził się w Rybniku, wychowywał się w Roju, i jak niejednokrotnie podkreślał – właśnie artystycznemu klimatowi miasta zawdzięcza, że został muzykiem.

Fot. Dominik Gajda



Muzycy Filharmonii Rybnickiej co jakiś czas sięgają poza klasyczny kanon, eksperymentując z innymi gatunkami. Dużo radości sprawia orkiestrze wspólna praca z jazzmanami, która uwalnia na scenie wiele z ducha improwizacji. Tak działo się np. w czasie koncertu „Na jazzową nutę”, gdy wraz z filharmonikami wystąpił The Creamy Jazz Quintet.

Fot. Dominik Gajda



Melomani, oprócz wielu zapamiętanych nut, melodii i głosów, z pewnością dobrze pamiętają również charakterystyczny tembr, należący do Wacława Mickiewicza. Wieloletni dyrygent amatorskich zespołów śpiewaczych, w tym cenionego Chóru im. Adama Mickiewicza z Niedobczyc, przez lata dał się poznać jako świetny konferansjer, potrafiący umiejętnie wprowadzić słuchaczy w atmosferę koncertu.

Fot. Dominik Gajda



Finałowy koncert Dni Cecyliańskich w 2012 roku – po raz pierwszy w historii wydarzenia – miał międzynarodowy charakter, publiczności zaprezentowali się wokaliści z Niemiec: Amrei Rebekka Beuerle, Barbara Buffy, Benjamin von Reiche i Christoph Heinrich. Z orkiestrą Filharmonii wystąpił również wiolonczelista Łukasz Frant, a całość zza pulpitu dyrygenckiego poprowadził Siegfried Heinrich.

Fot. Dominik Gajda



Maestro Sławomir Chrzanowski to jedna z ikonicznych postaci Filharmonii Rybnickiej. W swojej bogatej karierze dyrygenckiej prowadził zespoły filharmoniczne w kraju i za granicą na ponad 2500 koncertach, część z nich przypadła również na jego rybnickie czasy. Z zespołem był związany na stałe w latach 1991-95, gdy sprawował funkcję dyrektora artystycznego. Po reaktywacji Filharmonii Rybnickiej był już na stałe związany z Filharmonią Zabrzeńską, jednak zawsze chętnie przyjeżdżał do Rybnika, by gościnnie poprowadzić zarówno symfoniczny, jak i kameralny skład orkiestry. I tak pozostaje do dziś.

Fot. Dominik Gajda



Trudno byłoby wyobrazić sobie życie muzyczne w Rybniku bez postaci Mirosława Jacka Błaszczyka. Znakomity dyrygent, profesor sztuk muzycznych, a przede wszystkim przyjaciel rybnickiego środowiska muzycznego przez wiele lat wpływał na kształt artystyczny i repertuarowe wybory filharmoników. Z zespołem pracował regularnie od lat 90., a w czasach, gdy przewodził Filharmonii Śląskiej w Katowicach, związki te były najsilniejsze. Mirosław J. Błaszczyk od dwóch lat szefuje Orkiestrze Symfonicznej Filharmonii i Opery Podlaskiej w Białymstoku. I choć obecnie z rybnickim zespołem pracuje rzadziej, jego muzyczny ślad jest wciąż w mieście obecny. Maestro Błaszczyk jest bowiem autorem wybrzmiewającego codziennie z ratuszowej wieży rybnickiego hejnału, który skomponował w 2002 podczas pobytu w Barcelonie wraz z Filharmonią Śląską.

Fot. Dominik Gajda



Choć od wielu lat Piotr Paleczny jest związany z Warszawą i tamtejszym środowiskiem muzycznym, to jednak nigdy nie odmawia scenicznych powrotów do swojego rodzinnego miasta. To tutaj przecież jego nieprzeciętny talent odkryła Lidia Grychtołówna. W czasie jednej z wizyt w Rybniku została poproszona przez rodziców chłopca o posłuchanie jego gry. Wybitna pianistka szybko się zorientowała, że ma przed sobą obdarzonego niezwykle umiejętnościami młodzieńca i namawiała jego rodziców, by pozwolili mu się rozwijać. Piotr Paleczny swojej szansy nie zaprzepaścił i dziś należy do grona największych osobowości polskiej pianistyki. Z Lidą Grychtołówną czasami widują się, także w swoim rodzinnym mieście. Gdy jesienią 2018 roku odsłaniano rzeźbę Karola i Antoniego Szafranków, Piotr Paleczny podkreślał, że jest dumny z Rybnika, który tak wiele wniósł do polskiej kultury muzycznej.

Fot. Dominik Gajda



Jerzy Salwarowski, jeden z najważniejszych polskich dyrygentów, znakomicie interpretujący m.in. dzieła Mieczysława Karłowicza, jest również wielkim przyjacielem Filharmonii Rybnickiej i chętnie pracuje ze śląskim zespołem. Podczas koncertu „Artystyczne korzenie”, towarzyszącego Festiwalowi im. H.M. Góreckiego, nie zabrzmiały jednak utwory jego mistrza, a festiwalowego patrona oraz Wojciecha Kilara – śląskich kompozytorów, którzy równie wiele zawdzięczają Karłowiczowi.

Fot. Janusz Rzymanek



Wybitna pianistka Lidia Grychtołówna piękny jubileusz 90. urodzin świętowała oczywiście w rodzinnym Rybniku. Nie zabrakło życzeń i innych wzruszających chwil, jednak jak zawsze okazało się, że najważniejsza jest muzyka. Wraz z orkiestrą, szacowna jubilatka zinterpretowała IV Koncert fortepianowy Ludwiga van Beethovena. Zespół Filharmonii Rybnickiej w czasie koncertu zatytułowanego „Mojemu Rybnikowi...” poprowadził Tadeusz Strugała.

Fot. Janusz Rzymanek



Muzycy Filharmonii Rybnickiej zawsze pamiętają o jubileuszach swoich przyjaciół. Gdy w 2016 roku 80. urodziny świętował Jerzy Maksymiuk, a Towarzystwo Muzyczne im. Braci Szafranków obchodziło swoje 25-lecie, wszyscy spotkali się na urodzinowym koncercie w czasie IV edycji Festiwalu im. H.M. Góreckiego. Wówczas w wykonaniu filharmoników, dowodzonych przez Jerzego Maksymiuka, zabrzmiały m.in. II Symfonia D-dur Ludwiga van Beethovena, Koncert na fortepian i orkiestrę smyczkową op.40 patrona festiwalu oraz Dedykacje na orkiestrę smyczkową, skomponowane przez jubilatę.

Fot. Dominik Gajda



Utwory H. M. Góreckiego mają duże szczęście do interpretatorów. Sięgają po nie kolejne pokolenia instrumentalistów, upominają się o nie także muzycy daleko wykraczający poza filharmoniczne ramy, jak choćby post-rockowa kompania dowodzona przez Colina Stetsona. Muzyczni puryści pozostają jednak wierni klasycznym interpretacjom, a jednym z najbardziej cenionych i doskonale czujących klimat dzieł Mistrza Góreckiego jest skrzypek Piotr Pławner. Muzyk odwiedził Festiwal w czasie II edycji, wykonując z towarzyszeniem Filharmonii Rybnickiej Koncert skrzypcowy e-moll op. 64 Feliksa Mendelssohna.

Fot. Dominik Gajda



Filharmonicy Rybniccy mierzą się z bardzo szerokim repertuarem, czasami sięgając po nieco lżejsze formy. A wśród nich tak lubiane przez publiczność dzieła operetkowe. Gdy więc przed dekadą w czasie czerwcowych Dni Miasta usłyszeliśmy największe przeboje Lehara czy Straussa, gorącą atmosferę podgrzewała nie tylko muzyka, ale także intrygujące opowieści Bogusława Kaczyńskiego, wybitnego znawcy muzyki klasycznej, niezastąpionego dziś mistrza słowa.

Fot. Dominik Gajda



Z orkiestrą Filharmonii Rybnickiej w przeszłości koncertowali soliści i solistki bardzo wielu specjalizacji. Wśród nich znalazło się miejsce również dla akordeonisty, który zasłużony, zwłaszcza dla śląskiego życia muzycznego, instrument wprowadził „na salony”. Marcin Wyrostek był gościem filharmoników w 2017 roku w czasie V Festiwalu Muzycznego im. H.M. Góreckiego, wykonując m.in. utwór oparty na motywach znanych z dzieł patrona festiwalu.

Fot. Dominik Gajda



Jerzy Maksymiuk to jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich dyrygentów, który zawsze bardzo dobrze czuje się na Śląsku. Z orkiestrami z regionu współpracuje już od lat, a wśród zespołów, z którymi lubi pracować, jest również Filharmonia Rybnicka. Zresztą dla muzyków z naszego regionu jest postacią wyjątkową – do historii życia muzycznego regionu przeszedł przed 20 laty, gdy w czasie inauguracyjnego koncertu reaktywowanej Filharmonii poprowadził wykonanie „Requiem” Gabriela Faure. Od tej chwili do Rybnika powracał jeszcze kilkakrotnie.

Fot. Dominik Gajda

Zespół Filharmonii Rybnickiej w ostatnich dwóch dekadach poprowadziła czołówka polskich dyrygentów. Wśród nich nie mogło zabraknąć również Krzysztofa Pendereckiego, który światową sławę zyskał jako kompozytor monumentalnych dzieł. Podczas uroczystego koncertu w 2014 roku, uświetniającego jubileusz 50-lecia Teatru Ziemi Rybnickiej oraz 15-lecia reaktywowania Filharmonii Rybnickiej zabrzmiały jego Adagio z III Symfonii na orkiestrę, Agnus Dei – wersja na orkiestrę smyczkową z „Polskiego Requiem” oraz Sinfonietta No.2 per clarinetto ed archi. Po koncercie Maestro Penderecki znalazł czas na spotkanie z melomanami.

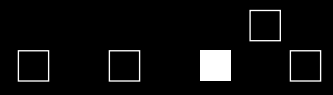
Fot. Dominik Gajda



Choć o Karolu i Antonim Szafranku pamięć w Rybniku na szczęście nie przemija, kolejnym niezwykłym gestem okazał się symboliczny powrót braci. Jesienią 2018 roku na skwerze u zbiegu ulic Józefa Piłsudskiego i Tadeusza Kościuszki odsłonięto pomnik wybitnych muzyków. W czasie uroczystości pojawili się ich wychowankowie: Lidia Grychtołówna, Piotr Paleczny oraz Norbert Prudel, długoletni prezes Towarzystwa Muzycznego im. Braci Szafranków. – „Jestem szczęśliwy, że dożyłem tego momentu. To wielki dzień dla nas wszystkich, dla mnie osobiście również. Jestem dumny z Rybnika, że tyle wniósł do kultury muzycznej” – przyznał w czasie odsłonięcia postumentu Piotr Paleczny.

Fot. Dominik Gajda

Poniedziałkowe
rytuały
filmowe



Dyskusyjny Klub Filmowy „Ekran”



Gaśnie światło, publiczność wstrzymuje oddech, bo właśnie rozpoczyna się długo oczekiwany seans. Niejeden z widzów czuje się wybrańcem – udało mu się zdobyć karnet do Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Ekran”. Nigdzie indziej nie zobaczy tylu filmów, które nie trafią do regularnego repertuaru kin. A wiele z prezentowanych tytułów to kawał historii światowej kinematografii. Taki obrazek z przeszłości można przywołać w chwili, gdy myślimy o rybnickim DKF-ie. O tym, że wychował kilka pokoleń kinomanów, nie trzeba nikogo przekonywać. Podobnie jak i o tym, że przez długie lata był jednym z najlepszych źródeł poznawania ambitnego, a przede wszystkim wartościowego kina. Najstarsi kinomani wciąż jeszcze wspominają jak żywe dyskusje wzbudzały obejrzone w Klubie filmy, o których rozmawiano długo po opuszczeniu sali kinowej. W historii rybnickiego „Ekranu” jak w soczewce skupia się fenomen klubów filmowych, które od połowy lat 50. XX wieku powstawały w całej Polsce. Dziś historycy kina mówią o „ruchu DKF-owym”, który rzeczywiście stał się intelektualną przestrzenią dla nieznanych wcześniej kulturowych doświadczeń. Rybnicki „Ekran” zaczął tętnić życiem niecałą dekadę od zawązania się pierwszych klubów. W sali byłego klubu „Górnik” widzowie zobaczyli „Symfonię Pastoralną” w reżyserii Jeana Dellanoya. Seans z 15 grudnia 1964 roku to mit założycielski Klubu, do którego odwoływali się i wciąż odwołują miłośnicy kina w Rybniku. A francuski film, będący adaptacją prozy Andre Gide’a, powracał do Rybnika jeszcze kilkakrotnie, w czasie okolicznościowych, najczęściej jubileuszowych wydarzeń.

Jednak dla kinomanów najważniejsza pozostawała klubowa codzienność, zawsze bogata w wydarzenia i oferująca im możliwość wyruszenia w niezwykle filmowe podróże, pełne intelektualnych i artystycznych przygód. I właściwie „Ekran” wciąż pozostaje takim miejscem, choć funkcjonuje w zupełnie innych realiach, niż przed kilkoma dekadami, gdy zapraszał widzów na pierwsze pokazy. W czasie powszechnej dostępności do dzieł filmowych dotarcie do interesującego nas tytułu nie nastrocza większych problemów. Przez lata jednak to właśnie takie miejsca jak DKF-y, często nazywanymi „elitą wśród kin”, były jedynymi, gdzie publika mogła obcować z kinematografią nie mającą szans przebić się do repertuarowego obiegu, nie

mówiąc już o pojawieniu się w okienku telewizora. Zresztą każdy szanujący się miłośnik filmów to właśnie z wizyty w kinie zawsze czynił rytuał, gdzie obecność dużego ekranu sprawia, że obcujemy w pełni z dziełem filmowym. Jak zauważyła wybitna myślicielka Susan Sontag, kino może przetrwać jedynie wtedy, gdy bezgranicznie oddajemy się jego czarowi, a spełnienie może wydarzyć się właśnie z nadejściem rytuału – przesuwających się kotar, odsłonięcia ekranu i całkowitego zaciemnienia.

Dlatego nawet w najtrudniejszych momentach grupa pasjonatów kina miała to wewnętrzne przekonanie, że taki rodzaj upowszechniania kultury filmowej, jaką zapewniają DKF-y, ma głęboki sens. Niestety, nie we wszystkich ośrodkach, w których funkcjonowały kluby, taki rodzaj poczucia pozwolił uratować kino z ambitnym repertuarem. Rybnik miał to szczęście, że w pracę na rzecz klubu angażowało się zawsze oddane i skuteczne w swoich działaniach grono aktywistów. Tylko dzięki ich wsparciu, a niejednokrotnie i uporowi, udało się uratować „Ekran” przed likwidacją, choć czasami czarne scenariusze spędzały sen z powiek niejednego widza, i to kilkakrotnie w historii klubu. Z Teatrem Ziemi Rybnickiej klub jest związany od wielu lat, z kilkuletnią przerwą, gdy w połowie lat 90. został z niego wyproszony. Swoje miejsce znalazł w niedziałającym już dziś kinie „Apollo”. Już jednak po trzech latach przerwy – w 2001 roku – klub powrócił do teatru. Dziś trudno wyobrazić sobie lepszy dom dla DKF-u i cotygodniowych, poniedziałkowych seansów.

„Ekran” ze swoją historią należy nie tylko do grona klubów działających najdłużej, ale i... nieprzerwanie. Aby uzmysłowić sobie skalę przedsięwzięcia, jakim przez 55 stał się rybnicki DKF, warto spojrzeć w statystyki – w klubie zaprezentowano ok. 3 tys. filmów, zrealizowanych w kilkudziesięciu krajach świata, w tym miejscach, których kinematografia nie należy do najpopularniejszych w Polsce, jak Albania, Boliwia, Senegal, Peru, Kuwejt czy Nigeria. A nawet, gdy publiczność oglądała produkcje z częściej goszczących na naszych ekranach rejonów, to zazwyczaj były to obrazy powstające na uboczu potężnego filmowego przemysłu. Takich „małych wielkich filmów” było w historii DKF-u kilkaset, często dzieła te pozostają w pamięci publiczności do dziś. DKF był zawsze miejscem, które uczyło myślenia. Nie uciekano tutaj od trudnych tematów i kontrowersyjnych idei – w końcu film jest medium, które potrafi otworzyć się na najbardziej nawet odległą naszemu postrzeganiu świata refleksję. Dlatego na przestrzeni dekad w klubie pojawiały się rozmaite cykle i przeglądy, z najbardziej przykuwającymi uwagę publiczności Konfrontacjami Filmowymi, które niestety po 20. edycji w 2013 roku zostały na czas nieokreślony zawieszono. Do tego oczywiście Ogólnopolskie Seminaria Polskiej Federacji DKF – były to wydarzenia bez precedensu, na które przybywali

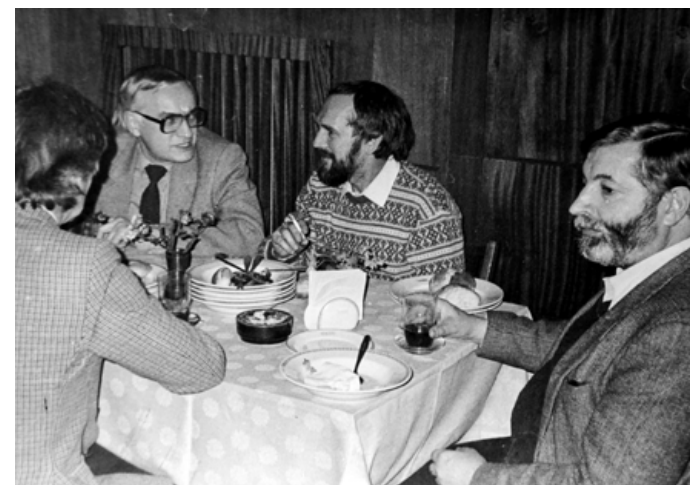
nie tylko przedstawiciele klubów z całego kraju, ale także twórcy oraz liczni reprezentanci środowisk filmowych zza granicy, m.in. z Niemiec, Węgier, Francji, Hiszpanii, Finlandii oraz Czech. Rybnicki Klub jako jedyny w kraju organizował to wydarzenie aż czterokrotnie. DKF to przecież nie tylko filmowe projekcje, lecz też możliwość spotkania publiczności z filmowcami. Tym właśnie kluby odróżniały się zawsze od innych kin – potrafiły pozostawić przestrzeń na rozmowę, czasami nawet burzliwą. Gdy Krzysztof Zanussi odwiedził rybnicki klub w 1984 roku, przyznawał: „DKF-y to wielka szansa polskiej kultury. Urok ich polega na tym między innymi, że sami siebie w nich wychowujemy, że bez przerwy przychodzą nowi ludzie”.

Czy wykorzystaliśmy tę szansę, jaką dał nam DKF? Sądząc po żywotności rybnickiego klubu – na pewno. Na projekcje przybywa wciąż nowa publiczność, która nie chce oglądać filmowej papki, a rytuał obcowania z dziełem w sali kinowej – bez popcornu, reklam, świecących ekranów telefonów i rozgadanych w czasie seansu widzów – ma znaczenie.



Andrzej Wajda zajmuje miejsce szczególne zarówno w historii polskiej kinematografii, jak i wśród społeczności skupionej wokół Dyskusyjnych Klubów Filmowych. W przeszłości przecież przewodził Polskiej Federacji DKF, był także jej honorowym przewodniczącym. Związki reżysera z Rybnikiem datują się na lata 80., gdy odwiedził słynne Ogólnopolskie Seminarium Filmowe. Kinomanom opowiadał wówczas m.in. o filmach, których nie udało mu się zrealizować. – „Długo nie rozumiałem dlaczego najbardziej niewinne filmy – jak się później okazuje – mają najbardziej ciernistą drogę” – przyznawał reżyser. Pierwszym zaprezentowanym w „Ekranie” filmem Andrzeja Wajdy były „Popioły” z 1965 roku, czyli słynna adaptacja powieści S. Żeromskiego.

Fot. Archiwum TZR



Rybnicki DKF kilkakrotnie organizował ogólnopolskie seminaria i konferencje. Do historii przeszło zwłaszcza Ogólnopolskie Seminarium Polskiej Federacji DKF w 1984 roku. Kogóż wówczas w Rybniku nie było! Reżyserzy, aktorzy, operatorzy filmowi, scenarzyści, krytycy filmowi, wreszcie klubowicze z różnych stron kraju a także zagraniczni goście, m.in. z Hiszpanii, Finlandii, Niemiec czy Francji. Temat wiodący seminarium brzmiał: „Kino polskie – poszukiwania, problemy, osobowości”. Wśród wielu filmów, zarówno fabularnych, jak i krótkometrażowych, zaprezentowano np. „Robinsona Warszawskiego”, funkcjonującego również pod nazwą „Miasto nieujarzmione”. Film długie lata był tzw. „półkownikiem”, a w Rybniku odbyła się jego ogólnopolska premiera.



Kazimierz Kutz zawsze mógł liczyć na specjalne przyjęcie wśród publiczności. Gdy w 1984 roku przyjechał do Rybnika na seminarium, wśród omawianych filmów znalazł się również jego obraz „Nikt nie wola” z 1960 roku, czyli jeden z najbardziej pechowych filmów w historii polskiego kina – przez ćwierć wieku nie pokazywany za granicą i rzadko wyświetlany w kraju. Nie był to zresztą pierwszy kontakt publiczności DKF-owej z filmografią wybitnego Ślązaka – w latach 70. prezentowano jego „Sól ziemni czarnej” oraz „Perłę w koronie”, czyli dwie pierwsze części tzw. „śląskiej trylogii”.

Fot. Archiwum TZR



Nim „Ekran” przeniósł się z projekcjami do sali widowiskowej TZR, klubowe prezentacje odbywały się w nieistniejącym już związkowym kinie „Górnik”, działającym przy Domu Kultury „Ryfamy”. Z publicznością spotykali się tam artyści scen polskich, jak początkująca wówczas aktorka teatralna Ewa Decówna czy Jarema Stępowski, znany m.in. z występów w Kabarecie Starszych Panów.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego





4 XII, godz. 19.30

W cztery Oczy z Autorem i Wydawcą książki pt.:
„SCIGANY ROMAN POLAŃSKI”
Andrzem Bątkiewiczem
i Bronisławem Spadkiem

Spotkanie poprowadzi **Wojciech Bronowski**



W drugiej części wieczoru

„NOŻ W WODZIE”

(Polska, 1961)

Dramat psychologiczny
czas 101 min.

Reż.: **Roman Polański**

Seanse odbywają się w Teatrze Ziemi Rybnickiej.
karta wstępu: 10 zł

XXIX OGÓLNOPOLSKIE SEMINARIUM FILMOWE

*40 lat
Filmu Polskiego*

POLSKA FEDERACJA
DYSKUSYJNYCH
KLUBÓW FILMOWYCH
DKF „EKRAN” RYBNIK

R Y B N I K • 1 1 - 1 6 • X I I • 1 9 8 4 R



Wśród wielu przyjaciół DKF jest także Marek Koterski. Filmy kultowego reżysera gościły regularnie w czasie poniedziałkowych projekcji, po raz pierwszy w 1987 roku, gdy zaprezentowano „Dom wariatów” oraz „Życie wewnętrzne”. Od tej chwili reżyser filmowy i teatralny, a także scenarzysta i dramaturg utrzymuje dobre relacje z rybnickim „Ekraniem”. Na zdjęciu towarzyszy mu Mieczysław Żabicki, długoletni działacz rybnickiego DKF-u.

Fot. Archiwum DKF „Ekran”



Krzysztof Zanussi wśród rybnickich klubowiczów zawsze cieszył się dużą estymą. Nie mogło być jednak inaczej – wybitny reżyser, na początku swojej drogi filmowej, na przełomie lat 50. i 60. nie tylko mocno wspierał ruch amatorski, ale także był jednym z założycieli „Po prostu”, czyli pierwszego w Polsce DKF-u. Na okolicznościowej fotografii wraz z Zarządem „Ekranu”.

Fot. Archiwum DKF „Ekran”



Dziennikarz, pisarz, biograf – Andrzej Bątkiewicz z „Ekraniem” był związany przez kilka dekad – przez lata jako świetny prelegent, później do Rybnika przyjeżdżał jako autor. Miał świetną pamięć i potrafił opowiadać o wydarzeniach ze światowych festiwali filmowych z niezwykłą precyzją. Fascynowało go kino europejskie, a spośród reżyserów wyjątkowo cenił sobie dzieła Romana Polańskiego. I tej postaci światowej kinematografii poświęcił jedną ze swoich książek – „Ścigany Roman Polański”.

Fot. Dominik Gajda



Nieodłączną częścią DKF-owej aktywności zawsze były spotkania z twórcami. Starano się pamiętać o tych, którzy są związani ze Śląskiem. Jednym z nich jest Maciej Pieprzycza, autor kilku filmów fabularnych i telewizyjnych, m.in. „Chce się żyć”, „Jestem mordercą” czy tegorocznego „Ikara. Legendy Mietka Kosza”. Reżyser odwiedził DKF przed dekadą ze swoim pełnometrażowym debiutem, zatytułowanym „Drzazgi”. Wnikliwi widzowie mogli dostrzec na ekranie znajome miejsca – zdjęcia do filmu powstawały m.in. w Dębieńsku. – „Tu żyją jak najbardziej normalni ludzie, którzy mają takie problemy jak nasi bohaterowie, czyli: miłość, samoświadomość, podejmowanie ważnych życiowych decyzji, przeznaczenie, bo o tym jest ten film” – mówił reżyser. Za „Drzazgi” Macieja Pieprzycę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni nagrodzono za debiut reżyserski w 2009 roku.

Fot. Beata Mońka, Dominik Gajda



„Od początku naszej działalności chodziło o to, żeby reprezentować wszystko, co nowego dzieje się w sztuce filmowej świata. Zamierzaliśmy pokazywać osiągnięcia kina i prowadzić stałą edukację kinomanów, którzy z własnej woli chcą zgłębić wszystkie tajniki filmu” – tak wielokrotnie tłumaczyli swoją misję pasjonaci związani z „Ekraniem” i jego codzienną działalnością. Gdy więc z okazji 50. urodzin Klubu przyjmowali życzenia od Prezydenta Rybnika Piotra Kuczery, najważniejszy stał się wówczas urodzinowy prezent – nowy projektor.

Fot. Dominik Gajda



DKF przeżywał różne rewolucje, także technologiczne. Jedną z najważniejszych w ostatnich latach stała się walka o projektor cyfrowy nowej generacji. Po długich staraniach wreszcie udało się – pierwsza projekcja z wykorzystaniem nowego sprzętu odbyła się w kwietniu 2015 roku. Zaawansowane technologicznie urządzenie pozwala również na prezentacje spektakli operowych ze słynnej Metropolitan Opera w cyklu „The Met: Live in HD”. By jak najlepiej chłonąć obraz, salę w TZR wyposażono w nowy ekran, przystosowany również do projekcji 3D.

Fot. Dominik Gajda

Kulturalna
ikona
regionu



Teatr Ziemi Rybnickiej



Gdyby zapytać mieszkańców Rybnika o ich kulturalne przeżycia, zapewne zdecydowana większość odpowiedzi miałby związek z wydarzeniami, które inicjuje Teatr Ziemi Rybnickiej. O roli, jaką TZR odegrał w kształtowaniu artystycznej wrażliwości i wychowaniu kolejnych pokoleń odbiorców napisano już setki stron, a mnóstwo kulturalnych doświadczeń i uniesień wciąż żyje we wspomnieniach.

Na taką rolę Teatr był właściwie skazany od chwili inauguracji, choć jego początki były niezwykle trudne. Rybnicki obiekt nie należał do kluczowych inwestycji PRL-owskiej władzy, i dzięki temu nigdy nie przeobraził się w relikwitu monumentalnego socrealizmu, a taki los spotkał przecież Pałac Kultury w Warszawie czy Pałac Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej. Za to miasto zyskało – co doceniono dopiero z czasem – ikonę architektury, ale też tętniące życiem kulturalnym miejsce. Lecz nie tak szybko publiczności dane było zasiąść na widowni. Od pierwszego pomysłu na budowę do inauguracji obiektu upłynęło 12 lat! A projekt, który w końcu trafił do realizacji, był czwartą z kolei propozycją architektów. Na szczęście w Barbórkowy wieczór, 4 grudnia 1964 roku, Teatr Ziemi Rybnickiej oficjalnie zainaugurował działalność. Tego dnia wśród gości obecni byli również jego architekci – Henryk Buszko, Aleksander Franta oraz Jerzy Gottfried – niezwykle ważne postaci polskiej szkoły architektury. – „Podczas otwarcia mówiono, że górnicy marzyli o takim miejscu w Rybniku, a ich marzenie będzie spełnione do końca, jeśli tutaj nie będzie namiastki kultury, tylko prawdziwy teatr, prawdziwa sztuka” – przyznawał po latach Henryk Buszko, zmarły w 2015 roku architekt.

Niejedną z historii powstawania obiektu przeszła do anegdoty, choć przecież przedłużająca się budowa komplikowała działania raczującym w tamtych latach inicjatywom, jak Filharmonia ROW czy Rybnickie Dni Literatury. Wiele z tych opowieści mówi o dość niekonwencjonalnych sposobach na pozyskiwanie środków, by przyspieszyć inwestycję i doprowadzić ją do szczęśliwego końca. Wielki administrator rybnickiej kultury, prof. Józef Musioł, prawnik i pisarz, późniejszy sędzia Sądu Najwyższego, zaprosił ekipę Kroniki Filmowej, by zarejestrowali na filmowej taśmie scenki z przeciągającej się budowy. Gdy materiał zobaczyli decydenci, do

Rybnika popłynął strumień pieniędzy, a wraz z nimi ekipy pracowników i niezbędny sprzęt. Budowa była bardzo kosztowna, i poza wsparciem z budżetowych źródeł, kasę inwestycji zasilali również mieszkańcy miasta. Gdy w 1958 roku padła w Rybniku główna nagroda w Toto-Lotku, jej szczęśliwy zwycięzca część pieniędzy z wygranej przeznaczył właśnie na powstający obiekt.

Od momentu inauguracji TZR bardzo szybko stał się najważniejszą instytucją kultury w mieście, potrafiącą skutecznie integrować środowiska artystyczne z regionu oraz przyciągać publiczność zlaknioną artystycznych emocji. Rozpoczął swoją misję w czasach, gdy dla osób pragnących uczestnictwa w kulturze pozostawała niewielka alternatywa – propozycja TZR mogła rywalizować przede wszystkim z książką czy filmem, choć tak naprawdę twórczo je uzupełniała. Pewnie dlatego miały szansę rozwinąć skrzydła sztandarowe inicjatywy, jak Rybnickie Dni Literatury, czy Dyskusyjny Klub Filmowy „Ekran”, ale mogła też zapraszać na koncerty Filharmonii ROW – poświęcamy im osobne rozdziały. Teatr zawsze miał niezwykłą siłę przyciągania jako miejsce prestiżowe, a przepływ uczestników pomiędzy różnymi placówkami, często z kładowymi (jak np. Dom Kultury Rybnickiej Fabryki Maszyn) był częścią kulturalnego życia miasta. Postulowany już w czasie inauguracji „prawdziwy teatr” spełniał się więc w bardzo różnych rolach. Także jako przestrzeń dla wydarzeń branż przemysłowych oraz spotkań o charakterze ideologicznym – choćby dlatego, że był zawsze reprezentacyjnym obiektem, potrafiącym pomieścić wielu gości jednocześnie.

Choć w TZR nigdy nie powstał profesjonalny i instytucjonalny zespół teatralny, to spotkań ze sceniczną dramaturgią nigdy tu nie brakowało. Rybnik odwiedzały teatry niemal z całej Polski, proponując zarówno spektakle farsowe i komediowe, jak i poważny repertuar dramatyczny.

Dla wielu mieszkańców słowo „teatr” kojarzyło się również z udziałem w zajęciach organizowanych przez animatorów, dzięki którym trafiali na zajęcia teatralne. We wspomnieniach niejednego rybniczana wciąż są obecne emocje, towarzyszące kolejnym premierom Teatru Faktu „Sąd Młodych”. Było to prekursorskie na skalę kraju przedsięwzięcie, którego reżyserem i scenarzystą był Józef Musioł. W ciągu 10 lat odbyło się około 40 spektakli-rozpraw. W latach 70. powstało Studio Teatralne Janusza Majewskiego, które z przerwami działało do 2008 roku. Po roku 2000 pojawiło się wiele innych scenicznych inicjatyw, wśród nich m.in. Studio Tańca Vivero, Teatr Rondo czy Młodzieżowy Teatr Tara-Bum. Ruch amatorski stał się jedną z wiodących aktywności TZR, dając szansę wielu osobom sprawdzenia się

na scenie. Z pewnością nie brakuje też rybniczana, którym szczególnie bliskie są filmowe przeżycia. Poniedziałkowe wieczory w TZR należą do publiczności Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Ekran”. Przed laty funkcjonowało m.in. kino studyjne, a obecnie dużym powodzeniem cieszy się Kino Seniora, zaś szkolne grupy uczęszczają na seanse Małej Akademii Filmowej.

Teatr od zawsze pozostawał otwarty również na działania plastyczne, był przestrzenią demokratyczną. Do TZR chętnie przybywali zarówno twórcy nieprofesjonalni (np. górnicy działający w klubach przykopalnianych), jak i artyści zawodowo zajmujący się sztukami wizualnymi. Tak działało się w przeszłości, gdy w westybulu teatralnym – jak nazywano wtedy obszerny hall – prezentowano chociażby efekty artystycznych działań uczniów, biorących udział w tematycznych konkursach czy wystawy dzieł Ludwika Holesza, górnika-wizjonera, którego jedną z prac ma w swojej kolekcji nawet królowa angielska. Pierwszą sformalizowaną przestrzeń wystawienniczą stała się Galeria Sztuki TZR, która działalność zainaugurowała w 1993 roku, i z powodzeniem działa do dziś. Tam swój przyczółek odnaleźli reprezentanci wielu dziedzin twórczości plastycznej a także fotograficy. Nieco inny charakter miała Galeria Oblicza, która w TZR pojawiła się na początku XXI wieku. W prowadzonej przez artystę Mariana Raka galerii wystawiali się przede wszystkim twórcy związani z Zespołem Twórców Nieprofesjonalnych „Oblicza” oraz ich artystyczni przyjaciele.

Teatr Ziemi Rybnickiej zawsze słynął z muzyki i cyklicznych imprez związanych ze światem brzmień. Nie tylko na Śląsku od wielu lat mówi się, że Rybnik jazzem i bluesem stoi. Nic zatem dziwnego, że teatr gości regularnie znakomitych wykonawców, przygotowując rozpoznawalne od lat wydarzenia, jak Silesian Jazz Meeting, Rybnik Blues Festival, Międzynarodowy Silesian Gospel Festival im. Norberta Blachy, Music & Soul Festival czy Międzynarodowy Festiwal Jazzu Tradycyjnego. Na wiele koncertów przybywa publiczność nie tylko z kraju, lecz także goście zagraniczni, a echa festiwalowych wydarzeń trafiają również do prestiżowych magazynów branżowych. Warto pamiętać, że wielkim orędownikiem muzyki jazzowej był Antoni Szafranek, który młodych adeptów tego muzycznego gatunku zapraszał na wspólne koncerty z prowadzoną przez siebie filharmonią. W Rybniku, już od lat 60. koncertowała czołówka polskiej sceny jazzowej, z ikonicznymi postaciami na czele – Janem Ptaszynem Wróblewskim, Wojciechem Karolakiem, Tomaszem Stańko czy Michałem Urbaniakiem. Ten dobry klimat w Rybniku dla gatunku zakazanego przecież w socrealizmie sprawił, że już w połowie lat 80., minionego

wieku pojawiły się tak ważne dla jazzu w Polsce inicjatywy, jak wspomniany Silesian Jazz Meeting. Dziś Rybnik jest ważnym miejscem dla polskiego jazzu również z powodu znakomitych muzyków, być wspomnieć Adama Makowicza, Krzysztofa Popka czy młodą, wschodzącą dopiero gwiazdę – Kubę Więckę.

Teatr był zawsze miejscem, w którym doskonale czuło się „słowo”. O literackich kontekstach opowiadamy w osobnym rozdziale, ale warto pamiętać, że w TZR także młodszy odbiorcy uczą się jak pięknie władać językiem – mają też możliwość rywalizować na tym polu, uczestnicząc w Konkursie Recytatorskim. Słowo jest także domeną kabaretów, które na przestrzeni dekad – poczynając od czasów kabaretu „Osesek” – stały się kolejnym rybnickim znakiem firmowym. Rybnicka Jesień Kabaretowa, którą TZR od wielu lat nie tylko gości na swojej scenie, ale również współorganizuje, powstaje przy dużym udziale Kabaretu Młodych Panów, najważniejszej w ostatnich latach grupy wywodzącej się z Rybnika.

Teatr Ziemi Rybnickiej nieustannie angażuje się w miejskie inicjatywy, związane z twórczą aktywnością. Istotą kultury jest przecież interakcja z odbiorcami i świadome opuszczanie własnej, „domowej” przestrzeni, by dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców oraz miejsc, które choćby tymczasowo mogą przeobrażać się w areny kulturalnych wydarzeń. I w tym sensie TZR stał się znaczącą częścią organizmu miejskiego, ożywiając Rynek, Kampus czy Stadion Miejski. Dni Rybnika, miejska majówka „Maj, bzy, Rybnik i Ty”, jarmarki świąteczne, wreszcie duże wydarzenia koncertowe, które przez kilka lat odbywały się w mieście – długa wyliczanka inicjatyw mogłaby przekroczyć ramy tej okolicznościowej publikacji. Matecznikiem nieustannie jednak pozostaje obiekt przy Placu Teatralnym 1, który tętni życiem niemal przez cały rok, i stara się odpowiadać na wciąż nowe kulturalne potrzeby. Jedną z nich udało się zaspokoić dokładnie przed rokiem, gdy Teatr Ziemi Rybnickiej po raz pierwszy w swojej historii stał się współtwórcą w pełni profesjonalnego spektaklu teatralnego. Marzenie wielu widzów sprzed dekad ziściło się w arcyśląskim kontekście, czyli scenicznej adaptacji powieści „Drach” Szczepana Twardocha, przygotowanej wraz z zespołem Teatru Śląskiego w Katowicach.



Występ dwóch słynnych pianistów – Adama Makowicza oraz Krzysztofa Jabłońskiego – był punktem kulminacyjnym Silesian Jazz Meeting w 2007 roku. Koncert „Chopin na dwa fortepiany” stał się pretekstem do wszechstronnej prezentacji dzieł narodowego kompozytora. Krzysztof Jabłoński wykonał je bowiem w wersjach oryginalnych, natomiast nad interpretacjami Adama Makowicza czuwał duch jazzowej improwizacji.

Fot. Dominik Gajda



Teatr Ziemi Rybnickiej na przestrzeni lat stawał się areną dla wydarzeń o różnorodnym charakterze. Także tych nawiązujących do polityki. Zdarzało się, że gościł nie tylko przedstawiciele wiodących branż socjalistycznej Polski, ale również artystów i działaczy z krajów bloku wschodniego. Jednym z takich wydarzeń stały się Regionalne Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Fot. Archiwum TZR



W czasach PRL-u zdarzało się, że TZR otrzymywał wsparcie obywateli z zaprzyjaźnionych demokracji ludowych. W latach 80. przy działaniach upiększających otoczenie Teatru wiele potu przelała młodzież z Czechosłowacji. Wszystko po to, by ogólną szarość schyłkowego PRL-u ożywić wielokolorową kwiatową dekoracją.

Fot. Zenon Keller



Występy zespołów zza wschodniej granicy zwykle gwarantowały wysoki poziom artystyczny, obowiązywała bowiem zasada, że w mateczniku demokracji ludowej powstają produkcje na najwyższym poziomie. Publiczność w Rybniku mogła się o tym przekonać, oglądając taneczne widowisko w wykonaniu zespołu „Podarunek”, działającego przy Nowo-Kramatorskiej Fabryce Maszyn i Urzędzeń Górniczo-Hutniczych.

Fot. Archiwum TZR



Cóż to było za wydarzenie – kilkaset osób na widowni, odświętny nastrój wypełniający nie tylko każdą możliwą przestrzeń nowego obiektu, ale także emanujący ze sceny. Inauguracja TZR przypadła w Barbórkę 1964 roku, a wzięli w niej udział nie tylko przedstawiciele władz państwowych, ale również budowniczowie obiektu. – „Otwarcie odbyło się z wielkim szumem, a bohaterką dnia była pianistka Lidia Grychtołówna, która po raz pierwszy zagrała na tej sali” – wspominał po latach architekt Jerzy Gottfried.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego



Stworzony przez Józefa Musioła Teatr Faktu „Sąd Młodych” był jedynym takim pomysłem teatralnym w Polsce, pionierskim dla późniejszych przedsięwzięć scenicznych, powstających w oparciu o autentyczne sprawy sądowe. Prof. Musioł był jego twórcą, autorem scenariuszy, reżyserem i prowadzącym. W powstających na scenie kameralnej TZR przedstawieniach pomagali mu Czesław Gawlik, Wojciech Bronowski oraz ówczesny dyrektor Teatru – Władysław Porębski. Każdy spektakl gromadził od 250 do nawet 400 uczestników wywodzących z bardzo różnych środowisk. Sąd Młodych działał przez 10 lat. – „Był moją największą przygodą i mógł powstać, funkcjonować i się odbywać tylko w Rybniku. Jego tematyka bowiem zawierała duży ładunek krytyki ówczesnej sytuacji. Wątek sądowy tylko stanowił pretekst i swoistą zasłonę do poruszania poważnych problemów” – przyznawał twórca przedsięwzięcia.

Fot. Archiwum prywatne Józefa Musioła



Jedna ze sztandarowych rybnickich imprez, czyli Silesian Jazz Meeting, wystartowała w 1985 roku z inicjatywy Czesława Gawlika, legendy miejskiego życia muzycznego oraz Wojciecha Bronowskiego. Od pierwszej edycji festiwal prezentuje zarówno najwybitniejsze postaci rodzimej sceny, znakomitych światowych instrumentalistów, jak i muzyków dopiero wkraczających na swoją muzyczną drogę.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego

Silesian Jazz Meeting wpisał się na stałe do jesiennego kalendarza muzycznych wydarzeń. Niemal każdego roku pojawiają się na nim wyjątkowi goście, jak choćby Richard Bona, który w Rybniku wystąpił wspólnie z formacją Mandekan Cubano. Publiczność szybko uległa jego „czarciemu urokowi”, jak fenomen kameruńskiego wokalisty i basisty określa dziennikarz Marcin Kydryński.

Fot. Dominik Gajda



Trudno byłoby sobie wyobrazić Silesian Jazz Meeting bez Krzysztofa Popka, uznanego flecisty, aranżera i kompozytora, który wydarzeniu towarzyszy niemal od samego początku. Już w czasie 2. edycji wystąpił z prowadzoną przez siebie grupą Young Power, którą polscy historycy jazzu nazywają „małą rewolucją”. Zresztą na festiwal organizowany w swoim rodzinnym mieście powracał wielokrotnie, m.in. z Krzysztof Popek International Quintet.

Fot. Dominik Gajda



Jednym z wyjątkowych polskich gości wydarzenia jest Wojciech Karolak, wybitny pianista, kompozytor, saksofonista altowy i tenorowy, pamiętający jeszcze czas narodzin jazzu w Rybniku i słynny klub Bombaj, mieszczący się w Domu Kultury Ryfamy. Wojciech Karolak koncertował w mieście już od początku lat 60., przyjeżdżając zawsze w towarzystwie plejady polskich gwiazd sceny jazzowej.

Fot. Dominik Gajda



W 2010 roku roku Silesian Jazz Meeting odbył się po raz 25. Wydarzeniem jubileuszu był występ sławnego kubańskiego pianisty Gonzalo Rubalcaby, który w Rybniku spotkał się z niezwykle entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Koncert artysty na stałe mieszkającego w Stanach Zjednoczonych trwał ponad 2 godziny, a pianista znalazł czas również na spotkanie z uczniami Szkoły Muzycznej.

Fot. Dominik Gajda



Muzyka improwizowana ma w Rybniku bardzo różne oblicza. Na wiernych fanów zawsze może liczyć Międzynarodowy Festiwal Jazzu Tradycyjnego, który odbywa się od 2008 roku. Jego gospodarzem jest legendarna formacja South Silesian Brass Band, założona w 1974 roku w Chwałowicach. Muzycy zespołu potrafią zachęcać do udziału w festiwalu na bardzo różne, czasami niekonwencjonalne, sposoby.

Fot. Dominik Gajda



Swoją przystań w Teatrze Ziemi Rybnickiej odnaleźli również miłośnicy bluesa. Nie tylko miejscowi bluesmani, ale także wielu słuchaczy z różnych regionów Polski przyjeżdżali tutaj od 2005 roku, by uczestniczyć w koncertach Rybnik Blues Festival. Muzykę słyhać wówczas wszędzie, nie tylko na scenie, lecz także w teatralnym hallu czy foyer.

Fot. Dominik Gajda



Rybnicką ikoną jest od ponad 30 lat grupa Carrantuohill. Trudno byłoby zliczyć wszystkie przedsięwzięcia, w które byli zaangażowani muzycy tej folkowej formacji. Powstały w 1987 roku zespół nigdy jednak nie ograniczał się do jednego gatunku, stąd lista artystów, z którymi koncertował i nagrywał kolejne albumy, może budzić podziw. Na teatralnej scenie Carrantuohill pojawia się regularnie i to w bardzo różnych konfiguracjach, zarówno z wyjątkowymi solistami, jak i dużymi zespołami, udowadniając, że folk irlandzki można doskonale łączyć z brzmieniem np. orkiestry rybnickiej Szkoły Muzycznej.

Fot. Dominik Gajda



Odkąd czarne płyty analogowe powróciły, i to w wielkim stylu, do domów oraz mieszkań, z pewną regularnością fani muzyki lubią się spotkać, by wymienić nie tylko między sobą albumy, ale także mnóstwo uwag na temat muzyki. Od kilku dobrych lat mają szansę spotykać się w TZR, na comiesięcznej giełdzie płyt winylowych Vinyl Swap.

Fot. Dominik Gajda



Formacja Carrantuohill lubi świętować kolejne jubileusze w TZR. Podczas każdego z kolejnych można się przekonać, że rybnicko-żorski zespół potrafi wystąpić na scenie niemal z każdym artystą, jak i zagrać na każdym przedmiocie, z którego można wydobyć dźwięk.

Fot. Dominik Gajda

Przyszłość sceny jazzowej, nie tylko w Polsce, należy do takich postaci, jak rybniczanie Kuba Więcek. I choć zaczynał naukę gry w wieku lat siedmiu od wiolonczeli, po czterech kolejnych porzucił ją na rzecz saksofonu, i tak już zostało. Dziś należy do grona najczujniej obserwowanych muzyków jazzowych. Wydana w 2017 roku debiutancka płyta „Another Raindrop” Kuby Więcek Trio w kultowej serii Polish Jazz stała się dużym muzycznym wydarzeniem. Muzyk koncertuje na całym świecie, jednak zawsze chętnie powraca do rodzinnego miasta.

Fot. Dominik Gajda





Nie byłoby zapewne tak bogatego w wydarzenia życia kabaretowego w Rybniku, gdyby nie lata 60. oraz 70. i niezwykle ferment, jaki potrafiły wywoływać skecze kabaretu Osesek, stworzonego przez Wojciecha Bronowskiego i Czesława Gawlika. Osesek mierzył się z różnymi formami, chętnie nawiązując do tradycji kabaretów literackich. Jego twórcy najlepiej czuli się zawsze w spektaklach autorskich.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego



Jedną z najbardziej rozpoznawalnych imprez kabaretowych w kraju jest Ryjek, czyli Rybnicka Jesień Kabaretowa. Początki imprezy sięgają roku 1996, gdy w Klubie Energetyka po raz pierwszy zorganizowano przegląd kabaretowy. W ciągu kolejnych lat impreza przeobraziła się w ważne wydarzenie dla młodszego pokolenia kabareciarzy, którzy właśnie w Rybniku rywalizują między sobą o tzw. Złote Koryta. Nie byłoby fenomenu Ryjka, gdyby nie wiele miejscowych kabaretów, jak Nic, DU DU, K.U.R.A, Noł Nejm oraz Kabaret Młodych Panów, który od lat jest gospodarzem rybnickiego przeglądu.

Fot. Dominik Gajda



Intrygującym wydarzeniem dla fanów współczesnego tańca oraz break dance było cykliczne wydarzenie Bez Spiny. Przez kilka lat, z lokalnych zmagani, impreza przestoczyła się w ogólnopolski turniej, w którym rywalizowały uznane ekipy tancerzy. Swoje sukcesy na turnieju odnosiły również rybnickie formacje.

Fot. Dominik Gajda



Na zajęciach organizowanych w Teatrze Ziemi Rybnickiej wychowało się kilka pokoleń mieszkańców. Szczególną troską zawsze bywali otaczani najmłodszy adepci sztuki teatralnej oraz tańca. Dla każdego z nich zawsze wyjątkowym staje się moment, gdy pojawiają się na scenicznych deskach.

Fot. Dominik Gajda



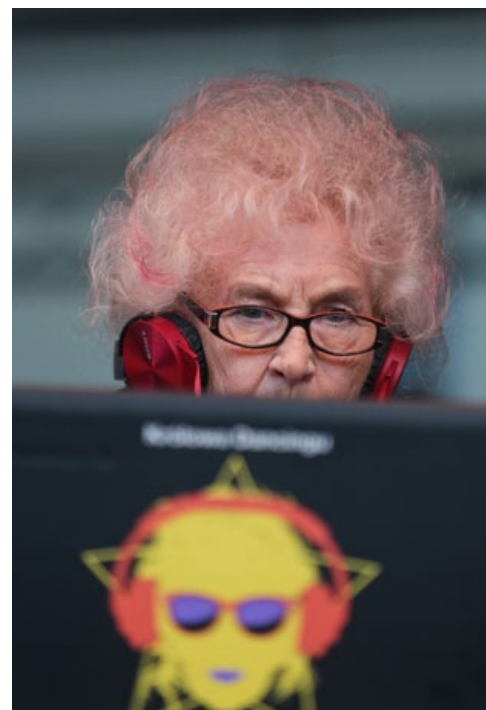
Dni Teatru Ziemi Rybnickiej po raz pierwszy w jego historii zorganizowano w 2015 roku. Wówczas publiczność miała okazję zobaczyć przedstawienie „Złodzieje czasu”. Spektakl przygotowały grupy teatralne Guziczek, Tara Bum i Rondo oraz Studio Tańca Vivero. W sumie na scenie pojawiło się 80 młodych artystów.

Fot. Janusz Rzymanek



Od lat możemy się przekonać, że aktywność kulturalna nie zna żadnych granic, także tych wiekowych. Co roku w czasie Dni Miasta, które współorganizuje TZR, swoje umiejętności prezentują przedszkolaki czy uczniowie szkół. Wówczas płyta Rynku zaludnia się nie tylko publicznością, ale także wielobarwną, roztańczoną młodzieżą.

Fot. Dominik Gajda



Rybnik w czasie Dni Miasta odwiedzają artyści bardzo różnych specjalizacji, dominują jednak muzycy. Wielu z nich codzienną praktyką przekonuje, że wiek jest kategorią umowną, zwłaszcza w twórczości artystycznej. Pokolenia jak nikt potrafi łączyć Wika, czyli najstarsza polska DJ-ka, która rozkręciła rybnicką imprezę w 2017 roku.

Fot. Dominik Gajda



Przez 6 lat Rybnik przyciągał publiczność z całego kraju dużymi wydarzeniami koncertowymi. Na stadionie miejskim koncertowały gwiazdy, a pierwszą z nich, w 2011 roku, był Bryan Adams. Później jeszcze można było usłyszeć Guns N' Roses, Roda Stewarta, Linkin Park czy 30 Seconds to Mars, którego lider – Jared Leto – w czasie koncertu pojawił się z flagami Polski oraz Rybnika.

Fot. Wacław Troszka



Przedstawiciele sztuk wizualnych zawsze mogli liczyć na wsparcie swoich działań. Legendarną postacią dla artystycznych aktywności od 1969 roku był Marian Rak, najpierw jako szef Grupy ROW, zrzeszającej malarzy i grafików z regionu, organizator wielu plenerów malarskich, a od 1980 roku inicjator Zespołu Twórców Nieprofesjonalnych „Oblicza” w TZR. Wraz z żoną Barbarą Rak wychował kilka pokoleń artystów wywodzących się z Ziemi Rybnickiej. W TZR chętnie swoje prace prezentowali artyści z innych części kraju, jak choćby ceniony scenograf, reżyser, malarz, fotograf, twórca Sceny Plastycznej KUL – Leszek Mądzik. TZR chętnie odwiedzali fotografowie, uczestnicząc w wystawach „Galerii jednego zdjęcia” – wśród bohaterów ekspozycji był Edward Hartwig, legendarna postać dla polskiego środowiska fotograficznego.

Fot. Archiwum Wojciecha Bronowskiego, Dominik Gajda, Wacław Troszka



Na przestrzeni dekad widzowie mieli szansę oglądać inscenizacje niemal wszystkich wiodących scen teatralnych w Polsce. Warto pamiętać, że jednym z pierwszych spektakli, zaprezentowanych w TZR, była komedia muzyczna „Kochać nie trudno” Albina Sierakowskiego, z muzyką m.in. Antoniego Szafranka. Nieco lżejszy format teatralny jest zresztą lubiany przez publiczność – stąd ciepłe przyjęcie większości spektakli komediowych, jak choćby przedstawienie „Dama bije króla” w wykonaniu Teatru Capitol.

Fot. Piotr Bukartyk



Gdy w 2012 roku odbywały się Dni Teatru Stu, jednym z prezentowanych spektakli była „Zemsta” Aleksandra Fredry w gwiazdorskiej obsadzie, z Danielem Olbrychskim na czele. Dla rybnickiej publiczności szczególne znaczenie miała kreacja jeszcze innego aktora – Olka Krupy, rybniczana, który w czasie swojej wieloletniej kariery grywał nie tylko w amerykańskich teatrach, ale również w hollywoodzkich produkcjach.

Fot. Wacław Troszka



Rybnicka scena stara się zapewnić bardzo różne oczekiwania teatromanów. Teatr Witkacego z Zakopanego oczarował adaptacją „Metafizyki dwugłowego cielęcica” autorstwa swojego patrona, czyli sztuki o poszukiwaniu własnej tożsamości, powstałej z inspiracji wyprawą na Trobriandy, jaką Witkacy odbył ze słynnym antropologiem Bronisławem Malinowskim.

Fot. Piotr Bukartyk



Poszukiwacze mocniejszych teatralnych wrażeń bardzo chętnie odwiedzali Nocne Prowokacje, czyli cykl wydarzeń, gdy na scenie pojawiali się eksperymentujący aktorzy, performerzy czy tancerze. Prowokacje wystartowały w 2007 roku, w przeszłości gościł na nich m.in. Teatr Maat Projekt, stworzony przez Tomasza Bazana.

Fot. Dominik Gajda



Teatr Rondo działający przy TZR połączył siły z lubianym nie tylko przez najmłodszych rybniczian Teatrem Lalek Marka Żyły, by wspólnie przygotować „Skąpca” Moliera. W tytułową postać Harpagona wcielił się duet Marka Żyły oraz specjalnie przygotowanej na potrzeby spektaklu lalki.

Fot. Piotr Bukartyk



Teatr Ziemi Rybnickiej otrzymał Nagrodę Specjalną w konkursie Człowiek Roku 2018, organizowanym przez portal rybnik.com.pl Kapituła wyróżniła spektakl „Drach”, zrealizowany wspólnie z Teatrem Śląskim w Katowicach. Nagrodę w imieniu zespołu odebrał Michał Wojaczek, dyrektor TZR. – „Warto inwestować w kulturę po to, by rozwijać naszą małą ojczyznę, by Rybnik był miejscem wydarzeń sztuki nowoczesnej” – przyznał w czasie uroczystej gali.

Fot. Dominik Gajda



Wydarzeniem bez precedensu jesienią 2018 roku okazała się prapremiera spektaklu „Drach” w reżyserii Roberta Talarczyka. Sceniczną adaptację powieści Szczepana Twardocha dokonał zespół Teatru Śląskiego, z kolei Teatr Ziemi Rybnickiej był koproducentem przedsięwzięcia. Tym samym spełniło się wielkie marzenie kilku pokoleń teatromanów, by w Rybniku został zrealizowany w pełni profesjonalny spektakl.

Fot. Przemysław Jendroska / Teatr Śląski

Wydawca: Teatr Ziemi Rybnickiej
Plac Teatralny 1, 44-200 Rybnik
www.teatrziemirybnickiej.pl

Koncepcja, teksty, redakcja, korekta: Marcin Mońka
Koncepcja, fotoedycja: Dominik Gajda
Projekt graficzny i skład: Bartłomiej Witkowski
Koordynator publikacji: Michał Wojaczek

Zdjęcia na stronach:
14–15, archiwum Wojciecha Bronowskiego
10–11, 72–73, 90–91, Dominik Gajda
46–47, Marcin Giba

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody posiadacza praw autorskich.

© Copyright by Teatr Ziemi Rybnickiej
Prawa autorskie do zdjęć należą do ich autorów.

Wydawca wykazał należyłą staranność (w rozumieniu art. 355 par. 2 kodeksu cywilnego) w celu odnalezienia aktualnego dysponenta autorskich praw majątkowych do archiwalnych fotografii, nieopisanych imiennie w publikacji. Przed oddaniem książki do druku poszukiwania te nie przyniosły rezultatu.

Druk: Drukarnia Akapit
ISBN 978-83-954927-0-9
Nakład: 500 szt.
Publikacja bezpłatna
Rybnik 2019



**Teatr
Ziemi
Rybnickiej**

